Nr 402. Kraków, Czwartek 2 Września 1909. Rok XXVIII

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Katolickie zjazdy pod flagą niemiecką.

„Siódmy walny wiec katolików Austryi“, który miał odbyć się w Wiedniu w dniu 5 b. m. i w dniach następnych, został — jak wiadomo — w ostatniej chwili odwołany. — Przyczyną, która wiedeński komitet wiecowy skłoniła do tego kroku, było stanowcze usunięcie się od udziału w wiecu Słowieńców i Czechów. Pierwsi umotywowali swoją odmowę ostremi zarzutami, z jakiemi stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wystąpiło przeciwko przywódcom klerykalno-słowieńskim z okazyi ostatniego przesilenia parlamentarnego; Czesi odmówili udziału, ponieważ komitet nie chciał im przyznać równouprawnienia dla języka czeskiego w tej mierze, jakiej oni żądali. — Ponieważ więc bez udziału Słowieńców i Czechów wiec ten nie mógłby już uchodzić za wiec ogólno-katolicki, komitet wiecowy uznał za stosowne odroczyć go do chwili, w której, jak daje do zrozumienia w swoim komunikacie, spory narodowościowe nie będą tak dominowały nad innemi sprawami, jak to się dzieje obecnie.

Jeśli „komitet dla wiecu katolickiego“ przypuszcza na prawdę, że taka „odpowiedniejsza“ chwila nadejdzie wkrótce, to zapewne przykrego dozna zawodu. Czasy, w których wspólność wyznania do pewnego stopnia i przy pewnych okazyach niwelowała różnice narodowościowe — minęły już bezpowrotnie. Wspólne interesy i cele klerykalne coraz bardziej schodzą na plan drugi wobec odmiennych idei celów i interesów narodowych. Jest w tem postęp wielki, który z zadowoleniem powitać należy, zwłaszcza w interesie bezpieczeństwa narodowych mniejszości — zależnych pod niejednym względem od innych narodów tego samego wyznania. W takich bowiem wypadkach wysuwana na plan pierwszy wspólność wyznania ułatwiała w wielkiej mierze wynaradawianie tych innoplemiennych mniejszości. — Najlepszym tego przykładem jest nasz polski Górny Śląsk, gdzie „wspólny“ klerykalizm, uprawiany przez niemieckie stronnictwo centrum, tamował przez długie lata narodowe odrodzenie się tamtejszej polskiej ludności i ogromne wprost narodowym naszym interesom wyrządzał szkody.

Rzecz znamienna, że z tem rozbiciem się zwołanego do Wiednia „wiecu katolików Austryi“ zeszedł się podobny zatarg w zaborze pruskim, zatarg, który niebezpieczeństwo wspólnych takich manifestacyj klerykalnych dla narodowych mniejszości w jaskrawy wprost uwydatnia sposób. — W Niemczech odbywają się wielkie wiece katolików już od lat przeszło pięćdziesięciu. W czasie walki kulturnej i w latach następnych nie brakowało usiłowań, mających na celu wciągnięcie do tych pod flagą niemiecką odbywających się manifestacyj także katolickiej ludności polskiej. Usiłowania te rozbijały się, na szczęście, o zdrowy zmysł samozachowawczy i poczucie odrębności narodowej w tamtejszem społeczeństwie polskiem. Obecnie atoli Niemcy katoliccy nową w tym kierunku podjęli próbę.

Tegoroczny ogólny wiec katolików niemieckich odbywa się od niedzieli we Wrocławiu. Aby zwabić nań chociaż pewną część polskiej ludności ze Śląska, aranżerowie tego wiecu zamierzali odbyć także jedno zebranie z polskiemi przemowami, na co atoli rząd pruski — opierając się na nowej ustawie językowej — nie pozwolił. W tym jednym wypadku nie mamy powodu żalić się na tę praktykę rządu pruskiego; polskie bowiem takie zebranie na niemieckim wiecu mogłoby było znowu wywołać pewne zamięszanie wśród ludu polskiego na Śląsku, który co dopiero z takim trudem wyswobodził się z zależności od niemieckiego centrum. Ubolewać natomiast należy nad tem, że w wiecu tym wziął udział biskup polskiej dyecezyi poznańskiej, ks. Likowski; ubolewać nad tem należy tem bardziej, że z ust jednego z kanoników niemieckich z Poznania, ks. Klinkego, padły na wiecu tym słowa, przeciwko którym polskie społeczeństwo poznańskie stanowczo zaprotestować powinno. Otóż ks. Klinke dał wyraz nadziei, że w przyszłości tego rodzaju wiec katolików niemieckich będzie się mógł odbyć także w Poznaniu, „bo „Poznańczycy“ (sic!) stoją wiernie przy kościele i na tej podstawie też zapewne nastąpi tam zupełna jedność polskich i niemieckich katolików“.

Zaznaczyć tu wypada, że aranżerowie wieców katolików niemieckich słusznie dotychczas omijali Poznań, jako stolicę polskich dzielnic, a dalej że właśnie w Poznaniu rząd pruski dąży do zgermanizowania polskiej władzy duchownej za pomocą usłużnego mu kleru niemieckiego. W Poznaniu także w dziedzinie „wspólności wyznania“ toczy się zacięta walka narodowa. Cóż więc wobec tego mają znaczyć wynurzenia ks. Klinkego? Czy ks. biskup Likowski godzi się na to, ażeby przez odbycie niemieckiego wiecu katolickiego w Poznaniu zatarto jeszcze bardziej polsko-katolicki charakter tego miasta polskiego? Sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

Słusznie też zupełnie jedno z pism polskich na Śląsku, „Kuryer Śląski“ posła Korfantego, ostro krytykuje fakt, że na tym niemieckim wiecu przemawiał między innymi polski poseł śląski, ks. Kapitza. Jakkolwiek mówił on tylko o walce z alkoholizmem — a więc o sprawie neutralnej — „Kuryer Śląski“ takie trafne daje mu napomnienie:

„Ks. Kapitza, zdaje się, dotychczas nie rozumie granicy pomiędzy Kołem polskiem a partyą centrową. Dowiódł tego swą niefortunną mową, wygłoszoną w Sejmie pruskim, mową, godną Prusaka i centrowca, ale nie godną Polaka. Koło polskie starało się wyjaśnić ks. Kapitzy, że podobnych zapatrywań i przemówień nie może wygłaszać poseł polski. Ks. Kapitza więc, jeżeli przyjmując mandat do Koła polskiego, nie znał granicy pomiędzy Kołem polskiem a partyą centrową, miał sposobność i czas ją poznać. Jeżeli tedy teraz czynny bierze udział w zjeździe centrowym, to czyni to świadomie i przekracza świadomie granicę, dzielącą Polaków od centrowców.

„Zanim to jednak ks. Kapitza uczynił, powinien już przedtem był wysnuć wnioski z swego kroku i wystąpić z Koła polskiego. Postępowanie ks. Kapitzy uważamy za skandal polityczny i odwołujemy się do komitetu wyborczego, aby powziął stanowcze postanowienie. Sądzimy również, że i Koło polskie sejmowe tą sprawą zająć się musi i wypowiedzieć swe zapatrywanie na tę niemiłą sprawę“.

Dziwić się też jedynie trzeba, że „Dziennik Poznański“ bierze w obronę ks. Kapitzę i stara się to jego wystąpienie wprost zbagatelizować. Czyżby konserwatywne koła w Poznaniu jeszcze nie zdawały sobie sprawy z niebezpieczeństwa takich wspólnych manifestacyj pod niemiecką flagą?

Rządy angielskie w Indyach.

II.

Administracyę angielską w Indyach charakteryzuje Hardie następującemi słowy: „Maszyna państwowa w Indyach przedstawia się obecnie jako wielka despotya wojskowa, połączona z biurokracyą. W oczach bogów miejscowego biurokratycznego Olimpu każda próba, chociażby najsłabsza, uzyskania przedstawicielstwa narodowego jest zamachem na całość imperyum. Wielu z wyższych urzędników indyjskich — to ludzie wykształceni, światli i humanitarni, ale mimo to, kiedy chodzi o Indye, myślą oni tylko o utrzymaniu „status quo“. Osobiście nie można ich nawet winić o to. Odziedziczyli oni bowiem skostniały archaiczny system rządowy, który paraliżuje zarówno ich samych, jak nieszczęśliwych pozbawionych wszelkiej pomocy „rajotów“ (włościan). Wszelka zmiana pociąga za sobą kłopoty i troski, gdy tymczasem stara maszyna pracuje wprawdzie źle, ale jednak pracuje. Wszystko, cokolwiek ma jaki związek z administracyą rządową w Indyach, uderza obserwatora swoją martwotą i bezdusznością. Wyżsi urzędnicy mają czasami najlepsze intencye, ale przy istniejącym obecnie systemie rządów najoświeceńszy nawet administrator nie wiele potrafi zdziałać. Przeważają jednak przeciętni urzędnicy, jak poborcy, komisarze i t. p., których główną troską jest dostarczanie do Simli, rezydencyi wicekróla „przyjemnych wiadomości“. Wskutek tego powstają takie monstra administracyjne, jak utrzymywanie w najściślejszej tajemnicy ogromnych klęsk głodowych, ponieważ mogą się one „nie podobać“ panu wicekrólowi. Epidemii dżumy nie uznaje administracya angielska oficyalnie dopóty, dopóki straszna choroba nie zacznie niszczyć całych wsi i osad. Jeżeli zaś dodamy do tego, że taki mały administrator angielski jest w powierzonym sobie okręgu zarazem sędzią, naczelnikiem policyi i przewodniczącym rady powiatowej (District Board), to zrozumiemy, że centralne władze nie łatwo mogą się dowiedzieć o stanie rzeczy w kraju, skoro większość owych wielokrotnych dygnitarzy prowincyonalnych kieruje się w swej akcyi urzędowej jedyną maksymą, nie czynienia przykrości wicekrólowi.

Za rządów wicekróla lorda Ripona miasta indyjskie otrzymały pewien samorząd. Część radców miejskich wybiera ludność, resztę mianuje rząd, wskutek czego samorządy miejskie znajdują się ciągle pod bezpośrednią kontrolą administracyi państwowej. Nie wolno im wydać ani jednej rupii bez pozwolenia administracyi, która ze swej strony odznacza się iście biurokratyczną powolnością i całkowitym brakiem zrozumienia i odczucia potrzeb społeczeństwa.

„Dla naczelników rozmaitych departamentów indyjskich — powiada jeden z angielskich znawców Indyj — ludność tubylcza jest czemś w rodzaju ziaren konopnych czy lnianych, które ściskać należy pod prasą, aby z nich wytłoczyć potrzebny olej“. A oleju tego potrzeba bardzo wiele. W Indyach ulokowali kapitaliści angielscy olbrzymią sumę 500 milionów funtów szterlingów (koleje żelazne, kanały irygacyjne, gmachy publiczne, istalacye portowe i t. p.). Kapitał ten przynosi 5 prc. Ponieważ zaś właściciele tego kapitału mieszkają prawie wyłącznie w Anglii, przeto na opłacenie tych procentów wywozi się rocznie z Indyj do Anglii 25 mil. funtów. Dodajemy do tego koszta administracyi w kwocie przeszło 30 mil. funtów, ciążące także na ludności indyjskiej, a zrozumiemy, że potrzeba prasować owo siemię ludzkie dobrze, aby wycisnąć zeń co roku przeszło miliard dwieście milionów koron *).

Urzędnicy anglo-indyjscy twierdzą, że skargi o cierpieniach Indyj podnoszą tylko „babu“, t. j. inteligencya, podczas gdy „rajoci“, t. j. chłopi są najzupełniej ze swego położenia zadowoleni. Podobne oświadczenia składali zawsze także i przedstawiciele rządu londyńskiego, ilekroć czy to w prasie, czy w parlamencie podnoszono kwestyę gruntownych reform w Indyach.

Jakże ma się sprawa w rzeczywistości? Ongiś, przed najazdem angielskim ziemia znajdowała się w Indyach we władaniu wspólnem. Anglicy, widząc słusznie w tym kollektywiźmie agrarnym główną przyczynę nędzy ludności, poczynili bardzo energiczne staranie, celem stworzenia w Indyach bardziej nowożytnej, indywidualnej formy władania ziemią. Rezultatów jednak pomyślnych nie osiągnęli, tak że dzisiaj w stosunkach agrarnych w Indyach panuje ogromny zamęt i anarchia. Co się zaś tyczy głodów, tej strasznej klęski, która peryodycznie dziesiątkuje ludność tubylczą w Indyach, to jak wszyscy pisarze angielscy stwierdzają, nie zmniejszyły się one, ale raczej wzrosły. Anglicy zrobili w Indyach to samo, co czynią wszystkie inne państwa europejskie w swoich koloniach: a mianowicie przerachowali na pieniądze tę część zbiorów, którą dawniej płacili rajoci swoim tubylczym panom i utrwalili ten podatek. Dawniej maharadża indyjski otrzymywał w roku urodzajnym więcej, w nieurodzajnym mniej. Dzisiaj rajot musi zapłacić podatek pieniądzmi bez względu na to, czy i co zebrał ze swego pola. Nic też dziwnego, że podatki opłacane przez rajotów reprezentują dzisiaj 50 do 65 procent całego dochodu z ziemi**).

Ze wszystkich białych narodów najbiedniejszymi są Rosyanie. Przeciętny dochód Anglika wynosi rocznie 42 f. szt., w Stanach Zjednoczonych przypada na głowę 39 f. szt., we Francyi 27, w Niemczech 20, a w Rosyi tylko 16 funtów szterlingów. Jakże jednak bogatą jest jeszcze także na chroniczne głody cierpiąca Rosya w porównaniu z tym rajem ziemskim, jakim natura stworzyła Indye, gdzie roczny dochód na głowę mieszkańca wynosi wedle rocznych obliczeń od 1 f. szt. 6 szyling., do 2 funtów.

Niedostateczne odżywianie i niesłychane ubóstwo ludności sprawiają, że w Indyach wszelakie epidemie nigdy nie wygasają. Wprawdzie władze indyjskie widzą przyczynę dżumy w szczurach i w tym celu sprowadzają całe okręty kotów, mających owe szczury wyjadać, ale niewątpliwie byłoby znacznie lepiej i bardziej celowo, gdyby zamiast hodować koty, hodowała administracya ludzi, uodporniając ich przez lepsze odżywianie na wszelkie choroby. Autorowie angielscy obliczają, że w czasie od r. 1860 do 1900 r. zmarło w Indyach z głodu trzydzieści milionów ludzi. Co w takich warunkach pomogą na dżumę — koty?

Rajoci indyjscy byli zresztą zawsze pasierbami losu. Miejscowi maharadżowie golili ich bez brzytwy także, ale obecnie, jak twierdzi wielu znawców, położenie tych nieszczęśliwych mas indyjskich jest jeszcze smutniejsze. Anglicy z dumą podnoszą to, że zaprowadzili w Indyach porządek, że dali ludności wolność zgromadzeń i stowarzyszeń i uczciwy sąd. Wszystko jest prawda. Ale co po tych błogosławieństwach kultury biednemu rajocie, który umiera z głodu? Dawniej było mu lepiej. W Indyach powstawały i ginęły państwa, wymierały dynastye, ale masa włościańska nie zbyt się o to wszystko troszczyła, żyjąc spokojnie po wsiach, z których każda stanowiła dla siebie zamkniętą i nietykalną całość, dopóki tylko płaciła akuratnie przypadającą na nią daninę. Dzisiaj jest, jak widzieliśmy, inaczej.

Ruch narodowy, przejawiający się w postaci zgromadzeń i stowarzyszeń o celach kulturalnych, znalazł w administracyi angielskiej bardzo nieprzychylne przyjęcie. Mimo zupełnie niewinnego i legalnego jego charakteru, zaczęto przedstawiać go, jako wstęp do rewolucyi. Tak n. p. potępiono z ruchem „swadeszów“ t. zw. „Svadeshi movement“, który był zwyczajnym bojkotem towarów angielskich, mających na celu podniesienie własnego indyjskiego przemysłu którego wyroby były i tańsze i lepsze od angielskich, wpychanych do Indyj tak bezwzględnie, że nierzadko policyanci i niżsi urzędnicy administracyjni byli zarazem komisyonerami fabrykantów angielskich... — Policya indyjska pospieszyła z ruchu tego uczynić całą rewolucyę, którą też przez czas jakiś straszyła parlament i rząd angielski. Przed półtora rokiem odkryto w Etawah „olbrzymi spisek anarchistyczny“ i dostarczono dokumentów na dowód jego istnienia. Na szczęście gubernatorowi prowincyi całe to odkrycie wydało się podejrzanem. Przeprowadził on śledztwo osobiście i przekonał się, że spisek wymyśliły niższe organy policyjne, które sfingowały także potrzebne do niego dokumenty...

Tak więc ruchu rewolucyjnego, o jakim baje dzisiaj policya anglo-indyjska w Indyach, na razie jeszcze niema. Nie znaczy to jednak, że go nie będzie. Przeciwnie, wszyscy znawcy stosunków indyjskich przewidują tam rychły wybuch wzrastającego ciągle niezadowolenia i nienawiści, które rządowi angielskiemu sprawić mogą wiele kłopotów i stanowisko mocarstwowe Anglii narazić mogą na wielkie niebezpieczeństwa, jeżeli nieporównany zmysł polityczny narodu angielskiego nie weźmie dość rychło góry nad rutyną biurokratyczną i uprzedzeniami zgubnemi, które cechują dotąd system rządów angielskich w Indyach.

Należy jednak mieć nadzieję, że Anglicy, którzy umieją należycie oceniać fakta i zjawiska, nie okażą się w kwestyi indyjskiej zaślepionymi. Natychmiast po zamachu Dingry prasa londyńska, nie wyjmując konserwatywnej, postawiła żądanie gruntownych reform w Indyach, a żądanie to, powtarzając się coraz częściej i w coraz bardziej stanowczym tonie, stanie się niewątpliwie niebawem jednym z głównych problemów kolonialnej polityki angielskiej. Że zaś ten problem będzie rozwiązany w właściwym Anglikom duchu liberalnym, można wnosić ze wspaniałego rezultatu, jaki wydało niedawne obdarzenie Transwaalu i Oranii bardzo rozległą autonomią. Oba te kraje, w których tak niedawno srożyła się jeszcze okropna wojna, uzyskawszy autonomię nie tylko nie próbowały oderwać się od wielkiego imperyum brytańskiego, ale przeciwnie same dziś dążą do ściślejszego zespolenia się z niem. Nie ulega wątpliwości, że tą samą wypróbowaną drogą tolerancyi i pojednawczości pójdą Anglicy także i w Indyach, dokonując sprawiedliwością tego, czegoby karabinami maszynowemi nigdy nie dokonali — t. j. utrwalenia stosunku przynależności olbrzymiego tego kraju do federacyi brytańskiej.

*) Cyfry te podane za artykułem H. J. Wilsona w „Investors Review z 1909.
**) Keir Hardie „India“.

Po wyborach w Persyi.

Dzięki roztropności i energii przywódców partyi narodowej w Persyi, nowy stan rzeczy w tem państwie zaczyna się powoli ustalać i upewniać. Nowy rząd przeprowadził w przeszłym miesiącu wybory do nowego „medżilisu“. Odbyły się one na podstawie nowej, z wielkim pośpiechem po zwycięstwie rewolucyi wypracowanej ustawy wyborczej, która różni się od poprzedniej głównie tem, że w miejsce wyborów stanowych zaprowadziła wybory powszechne, okręgowe; jedynie Chrześcianom, Żydom i Persom, o ile są obywatelami państwa, przyznano wyjątkowe

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

11 (Ciąg dalszy.)

Wreszcie wyjechali z lasu. Władysław odwrócił się na chwilę do żony:

— Cóż Kamilciu, jakże tam?

— Ach nic; aby jak najprędzej dojechać, bo dziecko płacze.

— Już blisko — i zaciął konie, bryczka potoczyła się polną drogą szybciej.

Gdy wjechali do Brzózy, przywitały ich gromady psów. Pomimo tego, że godzina nie była bardzo późna, Brzóza, zwykle gwarna, była jak wymarła.

Zajechali wreszcie przed bramę domu Szczypiórów.

Jędrek zesiadł z karego, przywiązał go z tyłu do bryki i odebrał od Władysława lejce; ten zesiadł i podszedł do zamkniętej bramy, oganiając się biczem przed psami.

Zaczął do bramy stukać.

Długo nikt nie odpowiadał, choć było słychać ciche drzwi skrzypnięcie od domu i lekkie kroki, jakby ktoś ku bramie podszedł na palcach.

Władysław zakołatał znowu.

— Kto tam? — spytano.

— Swój, Władysław.

— A! pan Junosza — i bramę otwarł parobek. Jędrek wjechał na podwórze, a parobek natychmiast bramę zaryglował.

Drzwi boczne od kuchni się uchyliły, a jakiś kobiecy głos mówił:

— Widać ktoś znajomy przyjechał.

— Andziu! to my — zawołała z bryczki Kamilka.

Andzia, jak strzała, podbiegła do bryki.

Kamilka podała jej dziecko.

U Szczypiórów wesoło nie było. Wszystkie okna i drzwi zatarasowane i popodpierane drągami; na komodzie w bawialnym pokoju krucyfiks i dwie koło niego świece. Kobiety właśnie, gdy Junoszowie zajeżdżali, kończyły litanię. Szczypiórowa z dwoma córkami, Zosią i Karolką, i Andzią, zakrzątały się, aby Kamilkę z dzieckiem umieścić wygodnie.

Stary Szczypiór zajął się końmi i Władkiem. Wszystko odbywało się w wielkiej cichości, mówiono szeptem, chodzono na palcach, jak gdyby ktoś w domu ciężko chorował. Podano przekąskę i herbatę. Po herbacie Szczypiór rzekł poważnie:

— Juści, dobrze żeście przyjechali, bo tam u was... ale i u nas dziś nie wesoło... Lada chwila może być nieszczęście.

— W Jedlni stoi rota piechoty... mają chłopi ją wyrznąć... Jak się nie uda, będzie sądny dzień, bo będą palić i mordować po drodze, a od nas do Jedlni trzy wiorsty i tędy pojadą do Kozienic.

Andzia na boku rozmawiała po cichu z Kamilką i Szczypiórównemi.

— Cóż tam w Majdanie: nikt nie był?

— Nie, ale brat męża pisał z Puław...

— Co pisał?

— Już parę tygodni temu, zaraz po świętach, pytał się o ciebie, Andziu... Odpisaliśmy mu zaraz, żeś ty tutaj, ale czy odebrał?

— Aha! Pisał, że pewno do nas wpadnie po konia, ale kiedy?

— Mój Boże.. Mój Boże... — biadała Zosia Szczypiorówna. — Biednaś ty, Andziu!

Andzia pokraśniała, nierada, że jej zwierzenia nie pozostają tajemnicą.

— Wiesz, Kamilciu co?... My tu cały czas skubałyśmy szarpie, naskubałyśmy taką kupę... Powiadam ci, żeśmy całą starą bieliznę pocięły. Szarpie skubiemy wieczorem przy świecach, a w dzień robimy ładunki... Patrz no, jakie mam czarne palce od prochu.

Przez ten czas Karolcia zawzięcie szyła coś jedwabnego.

— Co ty robisz, Karola? — spytała Kamilka, biorąc palcami cienki jedwab.

— Koszule jedwabne dla Stankiewicza... Podobno to kula nie przebije jedwabiu — odrzekła Karolka. — Już mu uszyłam dwie, a teraz trzecią kończę.

I tak pomału, pomału, rozmowa zeszła na rzeczy zwykłe, codzienne. Żywo mówiły, przerywając jedna drugiej i wybuchając czasem przyciszonym śmiechem.

Zegar wielki, ścienny, o białym cyferblacie z bukietem malowanych jaskrawo róż na rogach, wybił brzęcząco godzinę pierwszą po północy.

Jakiś głuchy turkot dał się słyszeć na ulicy, zbliżając się szybko. Można było odróżnić, że konie idą wyciągniętym galopem, bo miarowe uderzenia podków o bruk bardzo szybko po sobie następowały. W nocnej ciszy ten szalony pęd wydawał się czemś bardzo złowrogiem. Turkot i tentent, jak prędko przychodził, tak prędko słabnął... i ucichł.

Kobiety urwały rozmowę, powstały z miejsc i pobladły.

Stary Szczypiór szepnął do Władysława:

— Pewno już w Jedlni zaczęli rznąć... to oficerowie... może uciekali...

Jakiś czas panowała znowu cisza, potem znowu dał się słyszeć turkot, ale już wolny, jakby parę wozów ładownych. W miarę, jak się zbliżał, można było rozeznać słuchem krzyki i tłuczenie jakieś, czasem turkot ustawał, widocznie zatrzymywano się, a wtedy krzyki się zwiększały i kołatanie.

Szczypiór z Władysławem wyszli do sieni. Tam stali parobcy, był z nimi i Jędrek z Majdanu. Trzymali siekiery i koły w rękach, nasłuchując.

— Władek, pistolety masz?

— Mam.

— Jakby drzwi wywalili — to wal do nich, a wy chłopcy po łbach — szeptał stary, ściskając w ręku toporek.

Turkot się zbliżył i pod domem się zatrzymał. Psy ujadały tak, że pojedyńczych głosów odróżnić nie było można.

Co chwila tylko w tym piekielnym chaosie turkotu, szczekania i wrzasków, odzywało się bolesne skomlenie. Cały ten hałas zwalił się pod drzwi. Silnie zaczęto walić kolbami.

— Atwari!

— Atwari siejczas, a nie to ubju!

Znowu walenie kolbami.

Wozy się zatrzymały.

— Wsie-li padochli? Szto-li? — wrzeszczały zmieszane głosy.

Parobcy poschylali głowy, ściskając w rękach siekiery i koły. Władysław trzymał pistolety w obydwu rękach, Szczypiór otwarł bezzębne usta i patrzył we drzwi, dysząc.

Przez uchylone drzwi padała na tę scenę smuga światła z pokoju, w którym kobiety, klęcząc, odmawiały drżącemi głosami litanię:

— Zmiłuj się nad nami.

Z wozów odezwały się jęki. Psy widocznie w paroksyzmie zajadłości rzucały się na żołnierzy, bo przekleństwa padały ciągle i coraz częściej skomlenie bitych kolbami i bagnetami psów było słychać. Jeszcze kilka wściekłych uderzeń kolbą i przekleństw i znowu zaczęły się oddalać wrzaski, turkot i szczekanie zajadłe psów.

— Mało ich jest, musieli im w Jedlni chłop dogodzić — wyszeptał Szczypiór.

— Możeby panie za nimi pojść i wybić resztę? — zapytał jeden z parobków.

— Nie trzeba; mają na dziś dość, niech idą do Kozienic opowiadać innym.

— Władek, chodź. — Odeszli do pokoju.

Kobiety strwożone, klęcząc, obejrzały się na wchodzących.

— No, nie bójcie się kobiety, już poszli dalej.

— Wiesz co, Władek, to się dobrze stało. Niech się teraz zabiorą do Jedlni, bo jak raz zaczną z chłopami, będą mieli skweres — i Szczypiór śmiał się bezzębnemi ustami złośliwie. (C. d. n.)

prawo wybrania posłów, jako swoich przedstawicieli wyznaniowych i to każdej z tych trzech grup po jednym pośle. Nowa ustawa zmniejszyła nadto liczbę posłów z 200 na 120. Co do szczepów koczowniczych zawiera ona przepis, że szczepy te wybierać mają każdorazowo w tem mieście, w którego okręgu w chwili wyborów przebywają. Przebieg wyborów był podobno bardzo spokojny, udział w akcie wyborczym względnie słaby. We wszystkich prowincyach wybrani zostali nacyonaliści, zwolennicy obecnego rządu, reakcyoniści nigdzie nie zdołali przeprowadzić swoich kandydatów, przeważnie też wcale się o to nie kusili. Większa część wybranych zasiadała już w poprzednim parlamencie, ma więc już pewne wyszkolenie parlamentarne.

Persya posiada zatem już nowy legalnie wybrany parlament — lecz z wielką dla obecnego stanu rzeczy szkodą parlament ten na razie jeszcze nie może spełniać swego zadania. Przepisy religijne bowiem nie pozwalają rządowi zwołać go rychlej, jak dopiero po święcie Ramazanu, a więc dopiero w drugiej połowie października. Nowy rząd, który już przez wykonanie wyroku śmierci na osobie wysokiego dygnitarza duchownego, szejka Fasluli, oburzył na siebie większą część mahometańskiego duchowieństwa, nie chciałby przez naruszenie starych zwyczajów dać mu do ręki nowej broni agitacyjnej przeciwko sobie. Tymczasem cała sytuacya obecna domaga się gwałtownie rychłego zebrania się legalnego parlamentu, w miejsce obecnego — prowizorycznego.

Wymaga tego przedewszystkiem smutny bardzo stan finansów państwowych. Pustki w kasach uniemożliwiają nowemu rządowi tak konieczną reorganizacyę wszystkich władz, oraz siły zbrojnej, a tem samem przzwrócenia zupełnego spokoju w kraju. Bez nowej znaczniejszej pożyczki zewnętrznej rząd się nie obejdzie, a tymczasem państwa, które pożyczki udzielić mogły, oświadczyły, że uczynią to jedynie w razie, jeżeli Persya da im w zastaw pewne ściśle oznaczone źródła dochodu i jeżeli przyzna im prawo kontrolowania finansów państwowych. Na ten twardy i upokarzający warunek nowy rząd na własną rękę i odpowiedzialność zgodzić się nie chce, a że parlament jeszcze nie funkcyonuje, nie ma możności pozbycia się kłopotów finansowych.

Z powodu tych trudności opóźnia się także sprawa wyjazdu byłego szacha i jego zwolenników. Rząd, jak wiadomo, zamierzał skonfiskować nadane im przez zdetronizowanego szacha dobra, nadto zaś zmusić ich do zapłacenia znacznej kontrybucyi. Zamiar ten napotkał atoli na opozycyę ze strony Rosyi, która ujęła się za swoimi zwolennikami i pragnie ocalić ich prywatne majątki, mimo że rząd angielski stanął w tej sprawie po stronie rządu perskiego i zaleca Rosyi daleko sięgające ustępstwa w tym kierunku. Dotyczy to głównie osławionego Emira Buhadura, którego rząd perski nie chce rychlej wypuścić z kraju na wygnanie do Rosyi, dopóki nie ureguluje licznych swoich rachunków ze skarbem państwa.

Wiadomości, nadchodzące z prowincyj dalszych, brzmią sprzecznie. Z jednej strony zapewniają, że kraj powoli się uspokaja, z drugiej, że w niektórych okolicach panuje jeszcze zupełna anarchia. Faktem jest, że kilka szczepów kurdyjskich i szachzewańskich korzysta jeszcze z militarnej słabości nowego rządu i urządza prawdziwe wyprawy rozbójnicze do okolic rolniczych. Wśród tych szczepów agituje podobno przeciwko rządowi brat zdetronizowanego szacha Sallar ed Douleh. Natomiast w mieście i prowincyi Sziras, gdzie rządy objął nowy gubernator Samed Douleh i gdzie obecnie znajduje się niewielki oddział wojska anglo-indyjskiego sytuacya rzekomo znacznie się poprawiła.

Wojska rosyjskie stoją zawsze jeszcze w Tebrysie i w Kaswinie i wszelkie starania nowego rządu, ażeby skłonić rząd rosyjski do ich wycofania, żadnego dotychczas nie odniosły skutku.

Strategiczne znaczenie „Zeppelinów“.

Przyzwyczajono się mówić o powodzeniach i niepowodzeniach Zeppelina z odcieniem lekceważenia. W pewnej części prasy panuje nawet predylekcya do notowania jego zmartwień z kapryśnemi śrubami, motorem, gazem, wiatrem i t. p.

„Nowe fiasco Zeppelina“. „Podróż z przeszkodami“. „Znów się coś popsuło“, oto rozpowszechnione wiadomości o Zeppelinie. Służba wywiadowcza dziennikarska jest wogóle na całym świecie tak zorganizowana, że mimowoli wszystko, co jest chwilowem lub skandalicznem, wysuwa się na pierwszy plan, a to co się dzieje rzeczywiście, lecz ciągle i powoli, to się zbyt często usuwa z jej sieci, jeżeli nie zawiera czegoś sensacyjnego. Nadto ma jeszcze hr. Zeppelin to nieszczęście, że młodzieńczo zapalający się do wszystkiego cesarz Wilhelm antycypując zbyt porywczo przyszłą chwałę „Zeppelinów“, zmusza skromnego hrabiego do wzlotów popisowych, podczas gdy on wolałby jeszcze trochę poeksperymentować.

Awiatycznym wyścigom w Reims przeciwstawiono „Zeppelina III“, męcząc go ponad siły i osiągnięto kontrast pod względem estetycznym przynajmniej dla Zeppelinów ujemny: tam ptaki, tam poezya aeronautyki, precyzya i elegancya ruchów, międzynarodowy charakter popisów, śmiałe perspektywy kulturalne — tu hipopotam latający, ciągle się coś łamie, gubi, trzaska, wypływa, wiecznie chory potwór, pędzony batem, przybywa zadyszany i spóźniony do Berlina, gdzie wywołuje hałas szowinistyczny i militarną, antikulturalną pychę.

A jednak ta pycha jest już uzasadniona. Dotychczasowe rezultaty pracy Niemców na polu przystosowania aeronautyki do celów wojennych, otwierają już takie perspektywy co do przyszłych szans wojny, że wobec nich panika Anglii zdaje się nie być przesadną. Oto już gotowe do skoku czychają trzy potwory Zeppelinowskie: jeden w twierdzy Metzu, drugi w twierdzy Kolońskiej, trzeci wnet usadowi się w Moguncyi. W czterech dokach w Mentzel i Fridrichshafen buduje się dalsze Zeppeliny, a przybędą jeszcze dwa nowe doki. Za jaki rok może się tu wyłądz i 20 nowych „Zeppelinów“. Tej sile żadne państwo europejskie nie może nic przeciwstawić w powietrzu. Francuzi mają 3 balony wojskowe miękkie, ale Niemcy mają takich balonów 6. Anglia ma jeden niezgrabny balon, przezwany nawet przez wojsko „Dzieckiem“. Chodzi teraz o to, czy wojska lądowe i floty morskie, zwłaszcza dreadnoughty mogą być groźnym przeciwnikiem dla „Zeppelinów“. Zobaczmy, jaką siłę bojową reprezentują istniejące już „Zeppeliny“.

„Zeppelin I“ długi na 446, szeroki na 38 stóp, może wziąć 9 ludzi i odbyć z nimi podróż na przestrzeni 900 klm. w wysokości półtora kilometra nad ziemią, a niesie z sobą dwie armaty z zapasem nabojów, wystarczającym na kanonadę przez 3 kwadranse. Żaden korpus artyleryi nie zdoła wytrzymać takiego ognia dłużej, jak 15 minut.

„Zeppelin II“, długi również na 446 stóp, szeroki na 44, może udźwignąć 4 razy więcej ciężaru niż „Zeppelin I“, a więc 4 armaty i zapas nabojów na strzelaninę półtoragodzinną. A wystarczy mu tylko lot zniżyć, a uniesie jeszcze raz tyle ciężaru.

„Zeppelin III“ nie odbiega bardzo od tej wielkości, zresztą jest jeszcze nieuzbrojony. Ale hr. Zeppelin przygotowuje w dokach jeszcze większe balony. Następny n. p. ma mieć 510 stóp długości, 51 szerokości, brać 12 ludzi, jeździć 750 km. tam i z powrotem, to znaczy, że może „nawiedzić“ każdą stolicę Europy i wrócić do Niemiec. Przytem uniesie 5 ton ciężaru, mianowicie 10 armat z nabojami na 1 godzinę, oraz dwa działa na granaty, które można zastąpić dynamitowemi torpedami w razie ataku na miasto lub twierdzę. Jednak nie koniec na tem. Teoretycznie możliwemi są balony sztywne, długie na blisko 400 metrów. Za kilka lat w miarę postępu doświadczeń technicznych można będzie zrobić balon długi na 790 stóp, który będzie mógł latać do najskrajniejszych punktów Europy i wrócić do Niemiec z szybkością 50 km. na godzinę. Postępując oszczędnie z paliwem będzie mógł unosić się w powietrzu nawet dwa tygodnie, a ciężaru może udźwignąć 120 ton, w tem 20 ton materyału bojowego. Armaty będą mogły strzelać we wszystkich kierunkach, umieszczone zaś będą w wieżyczkach na przedzie i z tyłu balonu, tam gdzie schodzą się najsztywniejsze części jego żeber i spięte są klamrą, oraz na wierzchu balonu.

Takiej flocie napowietrznej najskuteczniej sprostaćby mogła druga flota napowietrzna. Zdaniem znawców wygrałaby ta, która ma większe balony, mogące dźwigać więcej armat, chociaż naturalnie i sprawność w manewrowaniu balonem odgrywać będzie pewną rolę. Ale ponieważ takiej floty żadne inne państwo europejskie na większe rozmiary nie przygotowuje, powstaje pytanie, czy siły wojenne lądowe i morskie zdołają walczyć skutecznie z temi latającemi twierdzami.

Artylerzyści utrzymują, że żaden balon nie może się wznieść tak wysoko, aby armaty z ziemi nie mogły go dosięgnąć strzałami. Armaty niosą i na 6000 metrów, w tej wysokości zaś nie można już oddychać, chyba sztucznie. Podczas ćwiczeń artylerya z łatwością rozbijała strzałami balony miękkie na uwięzi. Co prawda, balony sztywne mogą wytrzymać pewną ilość nawet trafnych strzałów, ponieważ ich budowa opiera się na systemie komórek balonowych, ale też nie mogą one płynąć wyżej jak półtora km. Balony zaś wolne, miękkie są mało szkodliwe, i do ścigania ich służą automobile i motocykle. Nadto obmyślono już zawczasu specyalne działa obracalne około osi we wszystkich kierunkach, tak że mogą strzelać nawet w kierunku prawie pionowym na odległość kilku kilometrów.

Ale balony mają mimo to ogromną przewagę nad artyleryą lądową. W dzień mogą się bronić manewrowaniem: częstemi zmianami chyżości, kierunku i wysokości lotu, w nocy zaś mają wprost zabójczą przewagę. Wobec napadów nocnych artylerya lądowa jest bezbronną. — Nadto w dzień mogą balony kryć się poza chmurami i stamtąd prażyć ogniem. Ukryty poza chmurą balon spuszcza na długiej na sto stóp linie w koszu sternika, który, będąc sam niemal niewidzialnym punkcikiem w powietrzu, może obserwować wszystko, co się w dole dzieje, porozumiewać się z załogą, za pomocą elektrycznego przewodu nadawać balonowi kierunek. Nadto pociski, rzucane z balonu, mogą posiadać o wiele większą siłę, aniżeli pociski artyleryi lądowej lub morskiej.

Głównie używane będą torpedy, aby zaś przeszkodzić oporowi powietrza, zwłaszcza prądów powietrznych, któreby mogły skrzywić kierunek, można będzie bomby wyrzucać z długich rur za pomocą na przykład zgęszczonego powietrza, nadając mu ruch wirowy, a siła rzutu, spotęgowana przyspieszeniem ziemskiem z odległości półtora kilometra, da w chwili uderzenia pocisku w cel rezultat straszny.

Wobec takiej potęgi flota morska schodzi na drugi plan. — Okrzyczane dreadnoughty nie sprostają „Zeppelinowi“, a są o wiele droższe: za cenę jednego dreadnoughta można sprawić 40 „Zeppelinów“. — To też słusznie w zeszłym roku z okazyi budowy „Zeppelinów“ pisał major Baden Paul, oficer brytyjskiego parku aeronautycznego, że tuzin dreadnoughtów okaże się bezsilnemi, jeżeli eskadrze rekognoskujących krzyżowników napowietrznych przepłynie ponad nią, kierując się ku wybrzeżom angielskim. Główna zaś przewaga balonów wojennych tkwi właśnie w nieograniczonej niemal zdolności rekognoskowania tego, co się dzieje u nieprzyjaciela.

W słynnej powieści przyszłości Donnelly'ego „Pomnik Cezara“, rewolucyonistom przybywa w pomoc zbuntowana flota napowietrznych okrętów, tak zw. demonów, strzelających nie pociskami, lecz zabójczemi gazami. Te demony przychodzą na myśl, gdy się rozważa strategiczną przyszłość „Zeppelinów“. Są jednak także tacy, którzy w ich rozwoju upatrują rękojmię pokoju: balony wojenne, czyniąc walkę na lądzie i na morzu niemożliwą — zredukują wojnę tylko do walki maszyn, kierowanych przez specyalistów, a wojna mas należeć będzie do przeszłości.

Obrazki ze strajku szwedzkiego.

Wielka szkoda — pisze ze Sztokholmu korespondent jednego z pierwszorzędnych dzienników niemieckich, a mianowicie „Frankfurter Zeitung — jednakże o Sztokholmie, o tem pięknem mieście, które w godzinach wieczornych tak nastrojowo działa, o jego mostach, kanałach i wspaniałych budynkach, o jego teatrach, a nawet o międzynarodowej wystawie przemysłu artystycznego nic nie będę pisać. Nie znam tego wszystkiego. Albo powiem, że tylko w przechodzie widzę to wszystko. — Jestem sprawozdawcą strajku, a taki człowiek pracuje przez 15 godzin na dobę. Niema czasu na inne rzeczy. A zresztą, gdyby miał nawet czas, to niema usposobienia do niczego innego. Albowiem pomimo tramwajów, pomimo tylu dorożek i automobilów na ulicach Sztokholmu — miasto śpi. I przemysł i port i dworzec towarowy śpi. Tego nikt nie zdoła pokryć, nawet ochotnicza straż obywatelska, ani też kolporterzy dzienników.

Dzienniki... To może najweselszą rzecz w całym Sztokholmie. Niepodobna zrozumieć, jak to wszystko jest drukowane. A co za telegramy idą w świat! Czytałem w niemieckich, francuskich i norweskich dziennikach równobrzmiącą notatkę, że w dniu 18 sierpnia obliczenie, przeprowadzone w całym kraju, wykazało 284.414 nie pracujących robotników. Ci „nie pracujący“ są mianowicie obliczeni przez rząd strajkujący. Jest rzeczą naturalną, że robotnik strajkujący nie pracuje, ale nazwać ich nie pracującymi, albo pozbawionymi pracy, a strajkujących pominąć milczeniem — to potemkinada. Od dwóch tygodni cały świat bywa zawiadamiany, że dwa tutejsze dzienniki mogą pojawiać się „w zwyczajnym formacie“. Zdradzę tajemnicę: te dwa dzienniki, to tylko południowe i wieczorne wydania tego samego pisma, uzupełnione jedynie ostatniemi telegramami. Ale to nie wszystko. Te dwa dzienniki, będące jednym dziennikiem w dwóch wydaniach, są zapełnione masą zapasowych inseratów, co fachowiec zaraz spostrzeże, dalej opisami podróży po Chinach — rezerwowy skład drukarski — a wreszcie niezliczonemi kliszami wielkich rozmiarów. Prócz tego każdy numer powtarza tekst z dnia wczorajszego, a nawet przedwczorajszego. Tekst świeżo drukowany stanowi może jedną dziesiątą część. Tak wyglądają dwa dzienniki, wychodzące w zwyczajnym formacie“. O, Potemkinie! Ustał brak wiadomości, ale strajk zecerów trwa dalej.

Powróciliśmy do strajkujących. Pozostańmy przy nich. Oni są najwięcej zajmującymi, albo najważniejszymi. Jak żyją i z czego żyją? To jedno nie ulega wątpliwości: używają czasu dobrze. Biblioteki ludowe zawiadamiają, że w ostatnim czasie wypożyczanie książek wzrosło czterykrotnie, a biblioteki stowarzyszeń robotniczych są przez cały dzień otwarte i przez cały dzień oblężone. Tutejszy socyalno-demokratyczny dziennik wydał szereg popularnych, ale fachowo opracowanych przewodników po sztokholmskich muzeach i galeryach obrazów, które obecnie są licznie zwiedzane. Hr. Cederstroem, intendent zbiorów broni w arsenale, oświadczył, że codziennie w pewnych godzinach będzie jako „cicerone“ oprowadzał zwiedzających. Wielka liczba lekarzy wyrzekła się pobytu na wilegiaturze i codziennie urządza wykłady o chorobach zawodowych i „recytacye“, urządzano przez komitet strajkowy. Każdy dla siebie może coś wybrać.

Ale z czego strajkujący żyją? Otrzymałem od członków komitetu strajkowego informacye i powtarzam je. Największe wsparcia otrzymują trzy grupy: ojcowie licznych rodzin, samotne dziewczęta i owi robotnicy okolicznościowi, którzy mogą najłatwiej odpaść, gdyż ekonomicznie mają się najgorzej. Pozbawieni z pośród nich dachu, a także pozbawieni pracy jeszcze przed strajkiem, otrzymują bony na nocleg i obiad. Ta szczodrość wobec warstwy robotniczej, stojącej niżej, jest rozsądną pod względem taktycznym, a równie jasnem jest, że otwarta dłoń dla samotnych dziewcząt ma ważny cel na oku. Reszta otrzymuje według swojego wyboru, albo gotówkę, albo też bony do stowarzyszeń spożywczych, które owe bony inkasują w odpowiednich grupach związkowych. Bardzo wielką ma być, jak mnie poinformowano, liczba samotnych dziewcząt strajkujących, mianowicie z grupy przędzalnianej, fabryk obuwia, przemysłu chemiczno-technicznego, fabryk tytoniu, przemysłu introligatorskiego i typograficznego. Rzeczą zadziwiającą jest okoliczność, że bardzo wielu, mających prawo do wsparć, nie podejmuje ich, jak gdyby chcieli je oszczędzić na później.

Wszyscy zadowoleni są z tego, że proponowany przez stowarzyszenia robotnicze zakaz sprzedawania alkoholu przyszedł do skutku. „Zakaz alkoholu — mówił jeden z moich informatorów — jest najpotężniejszym sprzymierzeńcem naszym w strajku“. Słusznie podnosi jeden z dzienników liberalnych, że ten zakaz o tak doniosłych skutkach moralnych jest jednem z najbardziej zajmujących doświadczeń socyalno-ekonomicznych. Uwagi godnym jest fakt, że religijne stowarzyszenia abstynenckie otwarcie okazują sympatyę strajkującym, którzy dali owym stowarzyszeniom tak skuteczny argument w ręce. A może też ta sympatya pochodzi stąd, że są one pod względem socyalnym zbliżone do strajkujących i widzą ich ofiarność. Przypadek dał mi przykład, pod wrażeniem którego dziś jeszcze się znajduję.

Dzisiaj rano spotkałem pewnego mojego znajomego, któremu niejednę cenną informacyę zawdzięczam. Jest on członkiem wydziału pewnego schroniska dla starców i właśnie szedł do pomieszkania jednego z ubiegających się o miejsce w przytułku, ażeby naocznie przekonać się o warunkach jego życia. Ów starzec mieszkał u swego syna, który jest robotnikiem i strajkuje, jak przypuszczał mój znajomy. Wezwany przez niego do towarzyszenia mu, uczyniłem to chętnie. Na podworcu spotkaliśmy małą, żylastą, wcześnie postarzałą kobietę, która natychmiast poznała mego towarzysza. Zaprowadziła nas do pomieszkania, gdzie znaleźliśmy starca 73-letniego. Zadziwiła nas czystość tych ludzi i otoczenia ich. Mój towarzysz wypytał się o daty, których potrzebował, a następnie zapytał kobietę, czy mąż jej strajkuje. Tak jest, mąż strajkuje, ale to nie jest najgorszą rzeczą. Są inne złe rzeczy.

Opowiadała, że mąż jej od szeregu lat jest abstynentem i co wieczór prawie uczęszcza na zgromadzenia, a potem czyta do późnej nocy. To nadwerężyło jego nerwy, musiał więc w marcu z powodu wielkiego podrażnienia nerwów zaprzestać pracy, ażeby się pokrzepić. Otrzymał z kasy dla chorych tygodniowo 12 koron i lekarz polecił mu wyjechać na wieś, ażeby dobrze przyszedł do siebie, a 12 koron zużywać w całości. Ona z teściem i trojgiem dzieci żyła licho na kredyt i miała nadzieję, że zwróci dług, gdy mąż zacznie pracować. Powrócił dnia 20 maja, dnia 24 maja znalazł pracę, a dnia 26 czerwca spadł na niego lokaut pracodawców. I znowu stał się nerwowym. Ażeby mąż nie spostrzegł, jaka bieda panuje w domu, żona tysiącznemi sposobami stara się o dobry obiad. Za żadną cenę nie chce męża posłać po wsparcie do stowarzyszenia. Niechaj nie wie o biedzie i niechaj się nie denerwuje. Nigdy nie zapomnę tej kobiety.

Socyalno-demokratyczny poseł do Rady państwa, M. Eldersch, który przedsięwziął podróż do Szwecyi i zwiedził Malmoe tudzież Sztokholm, podał w „Arbeiter-Zeitung“ wrażenia swoje z tej podróży, a mianowicie z Malmoe i Sztokholmu. P. Eldersch potwierdza szczegóły, podawane dotąd o strajku przez pisma bezstronne, pomijamy więc te informacye. Na dworcach w Szwecyi stwierdził p. Eldersch, że zastanowiono przeszło 300 pociągów, jazdy reszty pociągów skrócono, ruch towarowy ustał prawie zupełnie, co jest rzeczą naturalną wobec zamknięcia fabryk. Kolejarze dobrowolnie uchwalili na rzecz strajkujących płacić tygodniowo po 8 koron szwedzkich (10 koron 80 halerzy). Związek robotniczy żądał tylko 5 koron.

Szwecya prawie wcale nie posiada robotniczego ustawodawstwa ochronnego, nie ma też ani normalnego dnia roboczego, ani obowiązkowego ubezpieczenia robotników. Mimo to regułą jest 57 godzin pracy na tydzień, a w Sztokholmie, a po części i na prowincyi, 54 godzin. Niektóre gałęzie przemysłowe, jak introligatorstwo, mają 8-godzinny dzień pracy. Ubezpieczenie chorych przeprowadzają kasy zapomogowe, które, jeżeli są zarejestrowane, otrzymują z funduszów państwowych pewne dodatki od każdego członka. Zapomogi dla chorych wynoszą 12 do 15 koron (16 kor. 20 h. do 20 kor. 25 h.) prócz świadczeń w naturaliach. W razie dawania opieki lekarskiej i leków zapomoga wynosi 8 do 12 koron. Poseł Eldersch na końcu swojego artykułu wzywa organizacye socyalno-demokratyczne w Austryi, ażeby pospieszyły z pomocą pieniężną szwedzkim robotnikom strajkującym.

O stryjski mandat sejmowy.

Dnia 25 sierpnia minister dr Dulęba, zaproszony przez wyborców miasta Stryja, aby ubiegał się o mandat poselski do Sejmu, opróżniony przez śmierć bł. p. dra Fruchtmanna, zadosyć uczynił żądaniu swego komitetu wyborczego i przybył do Stryja, by zapoznać się z ogółem obywateli, cieszących się prawem wyborczem. Zebranie, urządzone w sali „Sokoła“, było nadspodziewanie liczne. „Jak Stryj Stryjem“ — mówili rozpromienieni organizatorzy wiecu — tak świetnego i licznego zebrania nie było podobno w tem mieście. Zebranie zdecydowało o losach mandatu poselskiego do Sejmu. Przeciwnicy poddali się i po zgromadzeniu przynieśli zapewnienia, że w dzień wyborów oddadzą na p. Dulębę swe głosy. Walka wyborcza została więc poniekąd zakończona. Nie znaczy to, że nie będzie w dzień wyborów kandydata ruskiego. Najważniejszem jest to, że p. Lieberman, który w ostatniej chwili występował jako obrońca „praw żydowskich do mandatu“, cofnął swą kandydaturę, przewidując niepowodzenie. Tym sposobem główny spór został rozstrzygnięty.

Przemówienie dra Dulęby na tym wiecu brzmiało mniej więcej tak:

„Posłuszny zaszczytnemu wezwaniu szanownych panów, mówił dr Dulęba, staję przed wami, by się ubiegać o mandat tego miasta do Sejmu krajowego. Zaszczyt, że obywatele Stryja zwracają się do mnie z zaufaniem, tem wyżej sobie cenię, że rozchodzi się o mandat po mężu, który zapisał się chlubnie na kartach pracy autonomicznej i wielkie położył zasługi w Sejmie, a w dziejach rozwoju tego miasta niezatarte pozostawił ślady. Cieniom Filipa Fruchtmana złożyć w tej chwili cześć, odczuwam jako obowiązek, a wspomnienie to ciśnie się na usta tem bardziej, że życie całe tego nieodżałowanego obywatela stanowi poniekąd program działania dla nas wszystkich, program, który się streszcza w słowach: konsekwentna praca około samorządu kraju od podstaw, zgodne współżycie bratnich ludów, ten kraj zamieszkujących, dążenie do równego wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie życia politycznego i społecznego“.

„Jestem gorącym zwolennikiem idei samorządu, to też pragnę w pierwszym rzędzie, żeby Sejm krajowy mógł w pełni korzystać ze służących mu praw, żeby miał zawsze odpowiedni czas dla swoich prac ustawodawczych, dostateczne środki materyalne celem praktycznego przeprowadzenia swoich uchwał. Bez środków materyalnych najlepsze pomysły pozostaną teoryą, bez ekonomicznego dobrobytu niema politycznej siły, a bez środków materyalnych niema skutecznej praktycznej polityki.“

Myśl tę autonomiczną mowca rozwijał dalej, wskazując na poszczególne zadania w dziedzinie kultury krajowej, na regulacyę rzek, melioracyę gruntów, na oświatę ogólną i zawodową, wreszcie na pomoc, którą kraj musi nieść miastom. Dzisiaj kraj, który przez długie lata przeważnie opiekował się rolnictwem krajowem, ale w ostatnich lat dziesiątkach począł także baczniejszą uwagę zwracać na przemysł i rękodzieła, bardziej jeszcze niż dotąd zajmować się winien ludnością miejską, stwarzać dogodniejsze warunki rozwoju dla mieszczaństwa, będącego ostoją myśli narodowej.

Mowca rozwijał następnie dwie bardzo ważne myśli. W pierwszej linii zaznaczył, że kwestya drobnego przemysłu i rękodzieł nie dziś się narodziła, ani też nie datuje się od bliskiego wczoraj. Mówi się już oddawna o niedoli rękodzieł i drobnego przemysłu i o potrzebie znalezienia środków zaradczych. Tymczasem sama kwestya drobnego przemysłu i rękodzieł zmienia się, bo tło całego życia społecznego staje się bardziej bogatem i złożonem przez jednoczesny rozwój większego i wielkiego przemysłu, a środki zaradcze drobnego przemysłu i rękodzieł tylko wtedy będą skuteczne, jeśli zostaną oparte na nowej rzeczywistości, to jest, jeśli liczyć się będą z koniecznością i pożytkiem wielkiego przemysłu.

Druga myśl mowcy odnosi się do potrzeby rozwoju całokształtu warunków życia miejskiego. Z jednej strony zjawia się potrzeba sanacyi miast, która jest dziś zarówno obowiązkiem publicznym, jak i zadaniem, mogącem być spełnionem dobrze tylko przez władze i środki publiczne. Z drugiej strony zadaniem władz krajowych musi być uprzystępnienie warunków dla współżycia miejskiego. Im później na arenę życia społecznego zjawia się miasto, im ono jest biedniejsze w środki rozwoju, tem łacniej staje się ono „drogie“. Stąd różne tamy dla rozwoju naszych miast w formie drożyzny to środków spożywczych, to mieszkań i t. d. Kwestya drożyzny mieszkań, a raczej kwestya zaradzenia drożyźnie mieszkań po naszych miastach i miasteczkach, była już poruszona w Sejmie, zajmowała ostatniemi czasy Wydział krajowy i zarówno namiestnik, jak i marszałek kraju, zajęli się tą sprawą. Kwestya mieszkań ma znowu dla Stryja specyalne znaczenie: należy ona do wiązanki „kwestyj społecznych“ w Stryju, gdzie warsztaty dróg żelaznych nagromadziły liczniejszą ludność robotniczą.

Kandydat poruszywszy następnie szereg kwestyj miejscowych, przeszedł do kwestyj politycznych, w których liczbie „góruje zawsze w kraju naszym kwestya ruska i kwestya żydowska“.

W kwestyi ruskiej idzie o to, że „tych, co Opatrzność na tej samej ziemi złączyła, namiętność ludzka i zacietrzewienie rozłączać nie powinny“. To samo dałoby się powiedzieć i o kwestyi żydowskiej, która atoli ma inne strony, zarówno społecznej, jak i ekonomicznej natury. Podkreślone przez mówcę hasło „równouprawnienia“, odpowiadało w zupełności nastrojowi wyborców, zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich.

Z innych zagadnień politycznych poruszył mówca sprawę sejmowej reformy wyborczej, oraz konieczność powiększenia liczby mandatów miejskich. Mowca zakończył słowami:

„Przyjechałem tu nie poto, aby głosić program i dlatego tylko szkicowo nakreśliłem wielkie zadania, jakie czekają Sejm. Przedewszystkiem szło mi o to, by wejść w styczność z wami, Szanowni Panowie, jako z wyborcami i z przedstawicielami czynnego obywatelstwa w tem mieście. Chętnie gotów jestem życzeń waszych wszystkich wysłuchać i jeśli zechcecie poruczyć mi wasz mandat, dołożę wszelkich starań, aby być szczerym, gorliwym, a da Bóg, skutecznym rzecznikiem potrzeb kraju i tego miasta“.

Wyjaśnienia i odpowiedzi dane interpelantom uzupełniły przemówienie dr. Dulęby.

Nazajutrz przybyły różne deputacye, które chciały się porozumieć z kandydatem, tak gorąco w przeddzień przyjętym, a jednocześnie przedstawić ministrowi memoranda dla Wiednia. Więc zjawili się kolejarze, by omówić bliżej kwestyę mieszkań, emeryci, straż ogniowa, szynkarze, pomni zmian, jakie koniec 1910 roku może przynieść ich zawodowi. Przyszli też i bednarze, którzy przedstawiają „specyalność“ Stryja. Skorzystali ze sposobności także różni liczni prywatni petenci.

Kronika.

Kraków, 2 września.

Dar Grunwaldzki. W administracyi „N. Reformy“ złożyli: W. Jędrzejowski 6 kor., Józef Hirschberg 2 kor., Stanisław Kowalski 10 kor.

Przy załatwieniu sporu pomiędzy p. Maurycym Finkerem a p. Władysławem Czarnekiem, na wniosek p. Juliusza Spiry, złożono piętnaście koron na Dar Grunwaldzki.

P. Kazimierz Knebel z Jasła 50 koron, oszczędzone na wieńcach na trumnę ś. p. Wojciecha Knebla.

Do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły na Dar Grunwaldzki następujące zobowiązania: Pp. dr Glogier z Tarnopola nadsyła deklaracye: od p. I. Tarnawicza i p. St. Mazurkiewicza po 30 kor., spłacanych przez 5 lat, p. J. Kellena na 60 kor., imieniem kongregacyi pań w Tarnopolu na kor. 250 w ciągu lat pięciu.

Od magistratu miasta Jasła otrzymał Zarząd T. S. L. następujące pismo: „Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Zarząd, iż Rada miejska w Jaśle na posiedzeniu swem dnia 24 sierpnia r. b. odbytem, uchwaliła jednogłośnie złożyć tytułem Daru Grunwaldzkiego na szkoły kresowe kwotę kor. 1000, płatną w pięciu latach, w rocznych ratach po 200 kor. Burmistrz dr Baranowski“.

„Mam zaszczyt przesłać Sz. Zarządowi kwotę 32 kor. 92 hal., którą uzyskaliśmy, urządzając wspólnie z „Sokołem“ wieczorek ku czci wieszcza J. Słowackiego. Kwotę tę przeznaczył urządzający komitet na Dar Grunwaldzki. Fr. Düll, skarbnik Koła T. S. L. w Rawie Ruskiej“.

Uroczystość ku uczczeniu pamięci dr Jordana, która ma się odbyć w parku staraniem polskiego związku katolickich uczniów rękodzielniczych, zapowiada się bardzo pięknie. Komitet odstąpił od zwykłego programu festynów — nie będzie loteryi fantowej, koszów szczęścia i wszystkich podobnych banalnych rozrywek, bo chwila jest za poważna i uroczysta. Młodzież rękodzielnicza będzie się natomiast popisywać, o ile zrobiła postępy w zabawach sportowych i ćwiczeniach gimnastycznych. Będzie piękny pochód z godłami cechowemi; popiersie dr Jordana, ustawione w parku, przybrane zostanie kwiatami, a członkowie związku odśpiewają kantatę, umyślnie na ten cel ułożoną. Będą przemowy — słowem, młodzież rękodzielnicza z komitetem dokłada wszelkich starań, aby obchód ku czci wielkiego miłośnika młodzieży wypadł najwspanialej.

Z teatru miejskiego. „Horsztyński“, którego pierwsze przedstawienie przeznaczone jest na sobotę dn. 4 września — grany był w całości scenicznej po raz ostatni przed czternastoma laty. Jak pożądanem było wznowienie tego wspaniałego dramatu, jak oczekiwanem w sferach teatralnych Krakowa, świadczy o tem fakt, że i na sobotnie i na niedzielne przedstawienie publiczność rozebrała już znaczniejszą część biletów. Dyrekcya i reżyserya teatru miejskiego dokładają starań, by potężne to dzieło Słowackiego wypadło na scenie jak najgodniej. Próby z udziałem przybyłego już z Warszawy p. Tarasiewicza odbywają się codziennie.

Wycieczka do Częstochowy. Wycieczka Towarzystwa na wystawę do Częstochowy, wyrusza z Krakowa dnia 5 b. m., w niedzielę, o godzinie 5·38 rano. Punkt zborny na dworcu kolejowym. Na dworcu kolejowym przyłączą się uczestnicy wycieczki Tow. politechnicznego ze Lwowa. Odznaki dla uczestników wycieczki krakowskiego Tow. technicznego, wydaje biuro nieustającej wystawy budowlanej i tam też zgłaszać się należy w sobotę do południa.

Aresztowanie młodych włamywaczy. Dzisiejszej nocy policya krakowska schwytała na gorącym uczynku usiłowanego włamania do kawiarni p. Wetsteina przy ulicy Siennej w Krakowie trzech młodych terminatorów ślusarskich Józefa Kalisza, Józefa Rychlaka i Wiktora Wojlaka. Wszyscy wyżej wymienieni terminatorzy, pracując w pracowni ślusarskiej p. Pogorzelskiego, skorzystali z tego, że ich pracodawca przeprowadzał swojego czasu różne adaptacye w kamienicy, w której mieści się kawiarnia, gdzie zaznajomiwszy się w czasie pracy z lokalem, postanowili okraść p. Wetsteina. W tym też celu podorabiali sobie klucze do bramy kamienicy, oraz do drzwi wchodowych do kawiarni o wewnątrz.

Dwa razy okradziono już p. Wetsteina, wyrządzając mu znaczną szkodę, jednak na ślad sprawców włamania nie natrafiono, dopiero dzisiejszej nocy ich aresztowano, gdy po raz trzeci chcieli zaopiekować się zapasami kawiarni.

Aresztowani po ukończeniu śledztwa policyjnego odstawieni zostaną do sądu karnego.

Aresztowanie złodzieja kolejowego. Policya krakowska aresztowała wczoraj na dworcu kolejowym 19-letniego Anschela Dubina, rodem z Odesy, który jeżdżąc pociągami na głównych liniach kolejowych, dopuszczał się kradzieży na szkodę swoich towarzyszy podróży. Wczoraj jadąc z Berlina do Krakowa, skradł jednej z siedzących obok niego pań portmonetkę, zawierającą przeszło 20 marek pruskich i bilet kolejowy. Kradzież zauważyli towarzysze podróży i na dworcu krakowskim spowodowali aresztowanie Dubina.

Przy przeprowadzonej w jego rzeczach rewizyi, znaleziono wiele nowych kosztownych przedmiotów, które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży, jak również znaleziono ową skradzioną portmonetkę. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya krakowska.

Nieuczciwy służący. Wczoraj aresztowała policya krakowska służącego Towarzystwa artystycznych wyrobów w Krakowie „Wisła", 17-letniego Józefa Łapińskiego, który korzystając z tego, że w kancelaryi Towarzystwa nie było nikogo, włamał się do biurka i skradł 62 koron.

Gorlice-Nowy Jork-Kraków. Urząd pocztowy w Gorlicach wyjaśnia nam, że nie ponosi winy w sprawie listu poleconego, nadanego w Gorlicach do Krakowa, a który przesłano aż do Nowego Jorku — o czem donosiliśmy w nrze 396 naszego dziennika. Listy takie polecone bowiem oddawane są do poczty ruchomej, to jest ambulansów, w którym list polecony nr 375 widocznie mylnie został odkartowany.

Z kraju.

Z kroniki kąpielowej. Do zakładu kąpielowego w Rymanowie przybyło do dnia 31 sierpnia b. r. rodzin 1012, osób 2379.

Korpus wakacyjny w Bochni. Miły i radosny widok przedstawiał ogród bocheńskiego Towarzystwa „Sokół" w ubiegłą niedzielę. Mała armia 110 dzieci pod komendą swego kochanego „generała" dyrektora szkoły ludowej, p. Józefa Kozłowskiego, zdawała wobec licznie zebranych rodziców i publiczności egzamin z wakacyjnych zabaw i ćwiczeń. Trzeba było widzieć te zastępy dziatwy, chłopców i dziewcząt, wsłuchanych w komendę swego naczelnika i wykonujących sprawnie jego rozkazy, od przystępnych dla najmłodszych dzieci zabaw ruchowych począwszy, aż do wcale trudnych ćwiczeń wolnych, oraz chorągiewkami i obręczami ozdobnemi, w których gimnastyka przechodziła w rytmiczny taniec w takt muzyki — aby zrozumieć, co może zdziałać na polu fizycznego wychowania najmłodszego pokolenia praca i energia jednego człowieka, dzięki któremu instytucya „korpusów wakacyjnych" w Bochni istnieje i stale rozwija się. To też oklaski wdzięcznych rodziców i zebranej publiczności świadczyły o szczerem uznaniu dla dyrektora Kozłowskiego.

Urządzona jego staraniem w poprzednią niedzielę wycieczka tego korpusu koleją do lasku w Kłaju, która była prawdziwem świętem dzieci, a która obeszła się bez jakiegokolwiek wypadku, była również dowodem potrzeby tak pożytecznej instytucyi, jaką są w miastach korpusy wakacyjne.

Dlatego z uznaniem podnieść trzeba poparcie materyalne i moralne, jakiego korpusom corocznie użyczają rada miejska i powiatowa, oraz miejscowe instytucye finansowe i należy się spodziewać, że poparcia tego nie braknie w interesie całego społeczeństwa także i w przyszłości.

Niemcy w Galicyi. Z Grybowa piszą nam: Towarzystwo parcelacyjne w Bytomiu zapuszcza swe zagony do powiatu grybowskiego, gdzie traktuje o kupno majątków Stróże Wyżnie i Berdechów, tuż przy stacyi kolejowej Stróże położonych. W jakim celu, na razie nie wiadomo, przypuszczać jednak należy, iż zamierza tu stworzyć kolonię niemiecką. Ceny za te majątki ofiaruje wysokie.

Co do Berdechowa umowa już podobno definitywnie zawarta, właściciel Stróż Wyżnich zaś waha się jeszcze z przybiciem targu.

Złoty cielec widocznie potężniejszy od nawoływań do oporu przeciw naciskowi niemczyzny, skoro, jak w tym wypadku, właściciele Polacy decydują się odstąpić swą ziemię wrogowi polskości.

Choroby zakaźne w kraju. Wedle ostatniego wykazu epidemia tyfusu plamistego objęła w poprzednim tygodniu gminy: Dolhe w powiecie drohobyckim; Czortowiec iT argowica w horodeńskim; Gwoździec Stary w kołomyjskim; Chowczyc w kosowskim; Czarna w liskim; Kołodziejówka w skałackim; Orawczyk w stryjskim i Dolina w tłumackim.

Płonica pojawiła się epidemicznie w poprzednim tygodniu w gminach: Żegocin w powiecie bocheńskim; Tarnawka w przeworskim; Dylągówka w rzeszowskim; Hurnie w stryjskim i Białoskórka w tarnopolskim.

Małoletni podpalacz. Z Grzymałowa nadszedł do komisarza policyi, p. Łukomskiego list od hr. Pinińskiego z zawiadomieniem, że wyśledzony przez p. Ł. szesnastoletni pomocnik z młyna, Kazimierz Niemiec przyznał się do podpalenia sterty dworskiej. Pożar, jak wiadomo, przeniósł się na budynek dworski, a następnie na budynki kolonistów Mazurów. Spłonęło 14 gospodarstw z całą krescencyą, a kilkoro dzieci włościańskich poparzyły płomienie.

Biedni włościanie pozostali w nędzy. Młodociany zbrodniarz przyznał się z najmniejszemi szczegółami do zbrodni. Ponieważ od dłuższego czasu otrzymywał hr. Piniński anonimy, że dwór zostanie podpalony, jeżeli tego lub owego funkcyonaryusza nie oddali, rozciągnięto nocną straż. Niemiec zaś, nie chcąc wpaść w ręce straży, wzniecił pożar w dzień.

Przyznał się też do tego, że pisał sam anonimy, a listy nosił aż do Skałatu na pocztę. Jako przyczynę zbrodniczego czynu podał Niemiec zemstę za wydalenie go ze służby w młynie. Początkowo aresztowano kilku włościan, podejrzanych o podpalenie, dopiero komisarz Łukomski, wezwany na miejsce, wykrył zbrodniarza, za co mu też hr. Piniński podziękował. Niemiec, jak się zdaje, jest zupełnie zdegenerowanym.

Śmierć pod kołami pociągu. Zamach samobójczy popełniła w Tarnopolu we środę rano młoda dziewczyna, Regina Czarniewiczówna, córka leśnego ze wsi Petrykowa, opodal Tarnopola leżącej. Nieszczęśliwa dziewczyna przepędziła noc z wtorku na środę w poczekalni dworca kolejowego w Tarnopolu, poczem na pewien czas przed odejściem pociągu osobowego z Tarnopola do Kopyczyniec udała się trasą kolejową cztery kilometry na przestrzeń ku stacyi Berezowicy i tam na wysoko wzniesionym pagórku wyczekiwała przyjazdu pociągu, a gdy nadjechał zbiegła po stromym stoku pagórka i rzuciła się na szyny. Koła lokomotywy rozerwały ją w kawały, tak, że przedstawiała zbitą, okrwawioną masę. Pociąg w tej chwili został wstrzymany, a służba kolejowa przeniosła zwłoki dziewczyny z szyn na nasyp. Przykry widok przedstawiały zwłoki, ciało bez ręki, która opodal leżała odcięta, klatka piersiowa zupełnie zgnieciona. Na miejsce wypadku przybyła komisya kolejowa, oraz sądowa i tłumy ludzi. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana, gdyż denatka nie pozostawiła żadnych listów, zdaje się, że była tu w grze nieszczęśliwa miłość.

Śmiertelny marsz. „Gwiazdka Cieszyńska" z dnia 1 września podaje: Dnia 27 sierpnia przybył do Jabłonkowa około południa oddział pułku 100 piechoty, złożony z rezerwistów. Na pierwszy rzut oka było poznać, że żołnierze byli nadzwyczaj zmęczeni: jedni czerwoni, jak węgiel żarzący, drudzy zaś bladzi, jak trup. I nic dziwnego. Panował bowiem w tym dniu upał nadzwyczajny — podczas którego rezerwiści maszerować musieli od wczesnego ranka aż pod sam wieczór — bez wszelkiego ciepłego posiłku. Podano im czarną kawę o 3 rano, a ta wystarczyć miała aż do wieczora! — Skutki marszu były straszne. — Jeden z rezerwistów tuż przed miastem samem upadł i umarł natychmiast. Inny podczas wypoczynku południowego wpadł w istny szał i zranił w sprzeczce żołnierza do krwi; kiedy oddział przybył do Mostów, by tam odbywać ćwiczenia, wykręcił sobie jeden z kapitanów nogę, przyczem spostrzegł, że stracił z kieszeni 100 kor. Po takich i podobnych zajściach, podczas których śmiertelnie zmęczeni rezerwiści głośny dawali wyraz swemu oburzeniu, domagali się oni przywołania przed pułkownika, a jeżeliby to nie pomagało — przed komendanta korpusu, by na przyszłość zapobiedz takiemu bezwzględnemu traktowaniu rezerwistów.

Ze świata.

Manewry cesarskie. Z okazyi przyjazdu ces. Wilhelma na tegoroczne manewry cesarskie na Morawach, poczyniły władze polityczne daleko idące środki ostrożności w okolicy Gross-Meseritsch i Igławy. W tych dwóch miejscowościach zgromadzą się arcyksiążęta, dwór i sztab austryacki, oraz świta ces. Wilhelma, którzy następnie automobilami i częścią konno udadzą się na pole manewrów. Wojsko otrzyma na ostatnie 3 dni nowe mundury.

Co się tyczy szczegółów zarządzeń ochronnych, zgromadzono ze wszystkich krajów koronnych około 750 żandarmów, którzy mają za zadanie czuwać w Gross-Meseritsch, obsadzić pobliskie drogi i tor kolejowy, którędy będzie przejeżdżał pociąg dworski. Prócz tego z każdej dyrekcyi policyi w Austryi powołano po kilku tajnych ajentów i ajentów z Niemiec.

Nad tym aparatem bezpieczeństwa objął komendę nadkom. pol. dr Kunz z Mor. Ostrawy. Prócz tego powołano do Igławy 70 policyantów z Berna i 350 żandarmów. Do pomocy dodano na czas manewrów 25 urzędników starostw.

Obecnie odbywają się w okolicy Ołomuńca i Märisch-Weisskirchen ćwiczenia korpusne. Wymarsz z Ołomuńca na pole manewrów odbędzie się w sobotę 4 b. m. i potrwa 3 dni. 8 b. m. rozpoczną się 3 dni trwające właściwe manewry cesarskie.

Międzynarodowy kongres lekarski. Do referatów ogólnie zajmujących należał referat profesora Nordena z Wiednia, o nadmiernej otyłości. Ponieważ prelegent nie mógł przybyć na posiedzenie, więc referat w jego zastępstwie odczytał prof. Benedikt z Budapesztu. Według badań profesora Nordena otyłość najczęściej powstaje albo z nadmiernego odżywiania się, albo z braku ruchu, wogóle pracy. Czasem obie te formy są połączone. W innych wypadkach zachodzi otyłość konstytucyjna. Po długich badaniach i polemikach można obecnie uważać za pewnik, że otyłość konstytucyjna jest skutkiem zmniejszonej energii oksydacyjnej organizmu, co znajduje się w związku z gruczołem tarczykowym. Zmiany w tym gruczole wywołują wzmożenie się lub zmalenie energii oksydacyjnej. Stąd nazywać należy wszystkie formy konstytucyjnej otyłości tyreogenicznemi. Na tej podstawie otrzymamy następujący schemat: Pierwotna tyreogiczna otyłość polega na samoistnych zmianach gruczołu tarczykowego, jak degeneracya, atrofia, osłabienie funkcyjne. Drugorzędna otyłość tyreogeniczna powstaje skutkiem nienormalnego działania gruczołu tarczykowego, wywołanego przez oddziaływanie na gruczoł ów innych organów. Chcąc skutecznie leczyć otyłość, trzeba poznać jej pochodzenie.

Lekarz sztabowy, dr Reder, mówił o niesieniu pierwszej pomocy na polu bitwy i żądał, ażeby już w czasie pokoju wszyscy lekarze mogli odbywać kurs chirurgii wojennej. W sekcyi dla patologii nerwów mówił dr Adamkiewicz z Wiednia o właściwościach pamięci i materyi pamięciowej mózgu.

Największe zajęcie obudził referat znanego badacza choroby raka, profesora Bashforda z Londynu. Choroba raka, jest zdaniem profesora Bashforda, statystycznie i biologicznie chorobą starości. Twierdzenie, jakoby obecnie rak coraz częściej występował, należy odrzucić. Natomiast u rozmaitych narodów rak występuje na rozmaitych częściach ciała, co pochodzi stąd, że w miarę różnych zwyczajów życia, różne części ciała są narażone na podrażnienie. Z tych powodów lokalizacya raka jest różna u mężczyzn a kobiet. Dla dziedziczności brakuje wszelkich dowodów doświadczalnych. Co do przenoszenia się raka, to Bashford podał następujący fakt. W londyńskim zakładzie dla badania raka zaszczepiono go w ciągu 5 lat 200 tysiącom myszy, a chociaż w jednej ubikacyi przebywało około 10.000 myszy, nie spostrzeżono, ażeby drogą naturalną rak przeniósł się z myszy na mysz. Pytanie, dlaczego dotychczasowe usiłowania około wynalezienia surowicy przeciwko rakowi nie powiodły się, wyjaśnia dr Bashford w ten sposób: Nie chemiczne składniki komórki raka dają odporność przeciw tej chorobie, ale jej energia życiowa, co stwierdzono doświadczeniami.

Sensacyjna kradzież w muzeum. Do antykwarza Müllera w Budapeszcie przybył niedawno pewien młody człowiek i ofiarował mu na sprzedaż dokumenty historyczne, żądając za nie 400 koron. Antykwarz oddał owe dokumenty do przejrzenia dyrektorowi węgierskiego muzeum narodowego, który je uznał za posiadające wielką wartość. Jednakże badając bliżej owe dokumenty, przekonał się dyrektor, że należą one do muzeum, którego stampilie zręcznie zatarto. Policya wdrożyła śledztwo i wykryła, że owe dokumenty wręczył dwom młodym ludziom celem sprzedaży kustosz oddziału bibliotecznego dr Władysław Kovacs, znajdujący się obecnie w Szwajcaryi na urlopie. Przeciw Kovacsowi wydano listy gończe.

Skradzione działo. Jak donoszą z Paryża, dotąd nie ujęto frajtra Deschampsa, który zbiegł z Châlons i podejrzany jest o kradzież rury działowej, której także nie odkryto. Jak twierdzą koła wojskowe, kradzież ta, aczkolwiek wielce pożałowania godna, nie ma realnej doniosłości, gdyż tajemnica modelu owej rury polega nie tyle na mechanicznych szczegółach, jak raczej na składzie metalu i sposobie fabrykacyi. Generał Persil, dowódca 83 brygady, do której należy pułk piechoty nr 106, przestrzega przed przesadnem ocenianiem faktu. Wina Deschampsa, co do kradzieży, jest prawdopodobna, ale nie udowodniona. Jeżeli Deschamps popełnił kradzież, to musiał mieć wspólników.

Nagroda 50.000 lirów za wynalazek z dziedziny społecznego gospodarstwa. Izba handlowa Turynu wyznacza nagrodę z powodu międzynarodowej wystawy w Turynie 1911 roku w kwocie 50.000 lirów za wynalazek lub odkrycie, które w jakikolwiek sposób może być pożyteczne w gospodarstwie społecznem. Nagroda ta zostanie w całości, t. z. jednemu wynalazcy przyznana. Do konkursu nie będą dopuszczone wynalazki lub odkrycia, które zostały ogłoszone przed rokiem 1908. Termin upływa z dniem 31 marca 1911. Zapytania należy adresować do Izby handlowej Turynu.

Dramat miłosno-policyjny. Z Odesy donosi Ag. petersburska: Onegdaj wieczorem stójkowy czterema wystrzałami z rewolweru zabił komisarza policyi, zastrzelił swoją służącą, która przedtem była kucharką komisarza, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem tego dramatu miała być zazdrość o ową służącą, dawną swoją kochankę.

Czworaczki. W Altstadt (na Morawach) powiła żona robotnika Marya Hejdowa 4 zdrowe dzieci, troje dziewcząt i jednego chłopaka. Matka i dzieci cieszą się pełnem zdrowiem.

Zmarli.

Marya Bociańska, nauczycielka szkoły ludowej w Kluszkach, umarła przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu w Krakowie.

Juliusz Szumlański, dr praw, radca dworu i referent administracyjny w Radzie szkolnej krajowej, zmarł we Lwowie wczoraj, przeżywszy lat 62.

Z kalendarza. W piątek 3 września: Eufdmii p. i Zenona m.; w sobotę 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Wit.; w niedzielę 5 września: Wawrzyńca.

Wschód słońca 3 września o godz. 4 min. 59, zachód o godz. 6 m. 20; długość dnia 13 godzin 21 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 września termometr doszedł od + 13·1 do 16·1 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru + 10·4 C.; cisza.

Znaleziono we środę wieczorem na plantacyach vis a vis mleczarni Dobrzyńskiej portmonetkę z kwotą 26 K 8 h. Właściciel zechce zgłosić się do A. D., urzędnika Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
We czwartek: „Wesele".
W piątek: „Król".
W sobotę: „Horsztyński".
W niedzielę: „Horsztyński" (występ M. Tarasiewicza).
W poniedziałek: „Kordyan" (występ M. Tarasiewicza).

Kronika lwowska.

Lwów, 2 września.

Z fundacyi hr. Skarbka. W dniu 31 sierpnia odbyło się posiedzenie Rady administracyjnej fundacyi, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi o warunkach Żabiego, korzystnych dla urządzenia schroniska dla wychowanków drohobyckich zagrożonych gruźlicą lub dotkniętych tą chorobą. Ochmistrzem w zakładzie sierót zamianowano prowizorycznie p. Kutybę, suplenta gimnazyalnego w Kołomyi, zastępcą ochmistrza ma kurator zamianować jednego z trzech kandydatów, przez radę zatwierdzonych. Na inspicyentów uczniów przyjęto pp. Załęskiego, Marchewicza, Wiśniewskiego, Komusiewicza, Welce, Zacha, Książkiewicza, Panejkę. W ten sposób personal opiekuńczy nad młodzieżą został odnowiony z uwzględnieniem nowych, wyższych norm co do kwalifikacyi kandydatów, co wpłynie korzystnie na wychowanie sierót.

Do przyjęcia przeznaczono 33 sierót, 21 chłopców i 12 dziewcząt.

Warsztaty, pozostające w zarządzie Wydziału krajowego, postanowiono przenieść do Zawałówki, gdzie są już stosowne zabudowania, wymagające tylko pewnych przekształceń. Obecnie budynki warsztatowe będą zużytkowane na rozszerzenie zakładu sierót, w którym panuje wielkie przepełnienie, szkodliwe dla zdrowia młodzieży. Gdyby warsztaty pozostały w dotychczasowem pomieszczeniu, musianoby z braku miejsca znacznie ograniczyć liczbę wychowanków zakładu, do czego kurator i Rada administracyjna nie chcą dopuścić.

Zjazd moskalofilski we Lwowie. Moskalofile przygotowują na dzień 29 b. m. wielki zjazd we Lwowie, który ma być poniekąd rewią ich obecnej siły. Powodem zjazdu ma być zgromadzenie ogólne głównego oświatowego stowarzyszenia moskalofilskiego: Towarzystwa Michała Kaczkowskiego, w połączeniu z uroczystym obchodem stuletniej rocznicy urodzin Mikołaja Gogola, w którym galicyjscy moskalofile widzą uosobienie swego ideału, mianowicie, iż z rodu był on „Małorus", a „wielkoruskim" pisarzem. Program obchodu obejmuje także pochód z muzyką przez miasto na górę zamkową.

Zamach na pociąg. Jedno z pism lwowskich donosi, że pociąg kolejowy, który zdążał wczoraj z Winnik ku dworcowi „Lwów-Podzamcze", omal nie uległ katastrofie. Trzynastoletni Jarosław Lewicki, syn notaryusza w Winnikach, poukładał na szynach wzdłuż rampy kamienie. Gdyby nie nadzwyczajna uwaga maszynisty, który dostrzegł przeszkodę, byłoby niechybnie przyszło do wypadku. W sprawie złośliwej zabawki Lewickiego wdrożyła policya śledztwo.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Sędziowie" i „Szkoła kobiet".
W sobotę: „Manewry jesienne".
W niedzielę po południu: „Dzwony z Corneville"; — wieczór: „Safanduły"

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 września.

Zapowiedzi rozwiązania parlamentu.

Praga. „Hlas Narodu" donosi, że w kołach politycznych twierdzą, iż nie jest wykluczonem, że parlament będzie wkrótce rozwiązany.

Oświadczenie p. Stapińskiego.

Wiedeń. Pos. Stapiński dał w sprawie szkoły w Themenau następujące wyjaśnienia, zaznaczając równocześnie, że będzie bronił swego stanowiska w Kole polskiem.

W sprawie szkoły w Themenau zajmuję takie samo stanowisko, jak wszystkie partye słowiańskie.

Sprawę tę można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: albo obowiązuje § 19 ustaw zasadniczych, a więc w takim razie państwo austryackie tworzy zamkniętą całość i gwarantuje wszystkim narodowościom równouprawnienie pod każdym względem, albo państwo rozpada się na poszczególne kraje, w których panuje równouprawnienie pod względem narodowościowym.

„N. Fr. Presse" przeciw p. Stapińskiemu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zajmuje się w dzisiejszym wstępnym artykule stosunkami wiceprezesa Koła polskiego Stapińskiego do Unii słowiańskiej i walką z ministrem skarbu Bilińskim. W dalszym ciągu, nawiązując do zamierzonej podróży p. Stapińskiego do Themenau, gdzie miał badać stosunki czesko-niemieckie, pisze „N. Fr. Presse": „Zdawałoby się, że Polak ma o wiele bliższe przedmioty troski, niż szkołę czeską. Czyż Polak, pos. Stapiński, nie powinien zajmować się więcej inną szkołą, niż zamknięciem szkoły Komensky'ego w granicznej miejscowości Dolnej Austryi. Dlaczego chciał on dla jednej małej szkoły czeskiej uczynić to, czego nie chce uczynić dla kilkuset szkół z tysiącami dzieci w kraju dla własnego narodu. Dlaczego ubolewa, że jakaś przeszkoda nie pozwoliła mu odbyć zamierzonej podróży, a spokojnie siedział, gdy zamykano szkoły we własnej jego ojczyźnie. Pos. Stapiński chce to widocznie robić na własny rachunek i ryzyko".

O uruchomienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Marszałek Czech bar. Lobkowitz wraca dziś do Pragi, aby rozpocząć w piątek rokowania z przedstawicielami czeskich partyj sejmowych, w sprawie zamierzonej przez rząd akcyi uruchomienia Sejmu czeskiego. Członek Wydziału krajowego hrabia Schönborn konferował wczoraj z przywódcą niemieckiej partyi postępowej w Czechach drem Eppingerem i posłem bar. Wallisem; później wziął udział w naradzie pos. dr Urban, który wracał z konferencyi z namiestnikiem hr. Coudenhove.

Posłowie niemieccy tylko wtedy mogliby zalecać zaniechanie obstrukcyi w Sejmie czeskim, gdyby zaszło coś, coby mogło być dowodem chęci do ustępstw wobec znanych żądań niemieckich. Tymczasem przeciwnie, obstrukcya w parlamencie, w której brali udział posłowie czescy, wystąpienie Czechów w Dolnej Austryi, stanowisko, zajęte przez prasę czeską, która głosi hasło, że nie należy nawet pozoru pobłażliwości dopuścić, wszystko to nie daje gwarancyi, że Sejm czeski zdolny będzie do pracy.

Demonstracye anticzeskie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem o godz. 7 około 400 Niemców radykalnych demonstrowało przed „Narodnim Domem" czeskim w XV. dzielnicy. Konna policya rozpędziła demonstrantów, przyczem 21 osób aresztowano.

Odezwa Hribara.

Lublana. Dziś pojawiły się tu na ulicach plakaty z odezwą burmistrza Hribara do ludności, aby rodzice powierzali swe dzieci szkołom słowiańskim i przeciwdziałali wychowaniu ich na wrogów Słowian.

Nowa partya na Węgrzech.

Budapeszt. Są tu w toku rokowania, mające na celu utworzenie umiarkowanej partyi słowiańskiej. Komitet organizacyjny ma siedzibę w Budapeszcie; partya ta ma wydawać swoją gazetę.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. W dłuższej rozmowie z Novakowiczem zażądał ks. Jerzy, aby ten odradził królowi poruczenie rządów Pasiczowi i oświadczył, że sam i cała armia będą przeciwdziałać utworzeniu takiego gabinetu. Król jest dalej zwolennikiem utworzenia ministerstwa koalicyjnego, któreby przeprowadziło nowe wybory.

Sztuczki ks. Jerzego.

Belgrad. Pewien mąż zaufania ks. Jerzego oprowadzał po tutejszych redakcyach jakiegoś Francuza, przedstawiając go jako owego szofera, przez ks. Jerzego pobitego, aby w ten sposób wykazać, że doniesienie „Zvona" w tej sprawie jest fałszywe. „Zvono" zaś twierdzi, że ów Francuz oprowadzany po redakcyach belgradzkich jest Spaniolem (żydem hiszpańskim) i zupełnie inaczej się nazywa, niż go przedstawiano. „Zvono" podtrzymuje nadal swe doniesienie i twierdzi, że pobity przez ks. Jerzego szofer jest niebezpiecznie chory.

Abdykacya króla greckiego.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach politycznych utrzymuje się wiadomość, jakoby król grecki przecież miał zamiar abdykować.

Wyjazd greckiego następcy tronu.

Ateny. Następca tronu wnosi podanie o urlop celem odbycia podróży naukowej do Niemiec.

Słychać, że naczelną komendę obejmie generał Smoleński, dopóki Izba nie uchwali zniesienia tego urzędu. Wydany wczoraj dekret, który udziela amnestyi dla uczestników zajść z dniem 27 i 28 u. m., rozszerza tę amnestyę i na osoby cywilne.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Minister robót publicznych, Nora dunghia, zaprzecza pogłoskom o swojej dymisyi. Wielki wezyr oświadczył, że solidaryzuje się z nim. — Obiega tu pogłoska, że Hilmi pasza po powrocie z Brussy poda się do dymisyi, aby pozostawić młodotureckiej opozycyi wszelką odpowiedzialność za dalsze ukształtowanie się stosunków.

Z Persyi.

Teheran. Wuj byłego szacha Naibes Saltaneh, były minister spraw zagranicznych Bagadur Dżeng, były prezydent ministrów i minister skarbu, oraz 9 zwolenników byłego szacha, skazanych zostało zaocznie na dożywotnie wygnanie. Skazani znajdują się częścią w tureckiem, częścią w rosyjskiem poselstwie.

Syndykaty robotnicze.

Paryż. Międzynarodowa konferencya syndykatów robotniczych przyjęła rezolucyę, potępiającą wojnę i wzywającą do odpowiadania strajkiem generalnym na wojnę. Konferencya uchwaliła solidarność i podziw dla braci w Szwecyi i Hiszpanii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 września.

Zniesienie straganów. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem w myśl wniosków magistratu uchwalono sprawić kilkadziesiąt odpowiednio urządzonych skrzyń dla przekupniów na Małym Rynku na sprzedaż, oraz przechowywanie owoców. Owe skrzynie zastąpią dotychczasowe stragany, które z dniem 1 października b. r. zostaną usunięte. Dzięki powyższej uchwale, wprowadzonej w życie w najbliższej przyszłości znikną z powierzchni Małego Rynku owe brudne, walące się rudery, co wpłynie nader dodatnio na zewnętrzny wygląd Małego Rynku oraz zachowane zostaną dotychczas ignorowane wymogi hygieny.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Podziękowanie.

Wszystkim Przełożonym, Urzędnikom, Kolegom, Robotnikom walcowni, Znajomym, a w szczególności JW. Panu Radcy T. Epsteinowi i P. Naczelnikowi gminy Krępie, składam na tej drodze, za wzięcie udziału w smutnym obrządku odprowadzenia zwłok mojej ś. p. żony Pauliny na miejsce wiecznego spoczynku, szczere „Bóg zapłać".

Jan Bryła z dziećmi.

Niniejszem zawiadamiam PP. Kupców, iż p. Marek Szloser z dniem 30 sierpnia z mojej spółki wystąpił; wszelkie wypłaty uskutecznione do jego rąk, uważam za nieważne. 5540

Z poważaniem
Stanisław Tarnawski.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·32. Renta majowa 95·85. Renta koronowa węgierska 92·65. Akcye austr. zakł. kred. 665·—. Akcye węg. zakł. kred. 768·—. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Bankvereinu 543·—. Akcye Länderbanku 474.25. Akcye kolei państwowych 7?6 25. Lombardy 128 50. Akcye fabryki broni 693·—. Akcye tytoniowe 330·—. Alpiny 699 50. Rima-Muranyi 616·50 Akcye praskiego Tow. żelaznego 2770·—, Losy tureckie 189·50. Ruble 254·25.
Usposobienie: silne.

Berlin, 2 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 209 25. Tow dyskontowe 191·50.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 września. Pszenica na październik 13·36 do 13·37; pszenica na kwiecień od 13·55 do 13·56; żyto na październik 9·40 do 9·41; żyto na kwiecień 9·69 do 9·70; owies na październik od 7·04 do 7·05; owies na kwiecień 7·48 do 7·49; kukurydza na wrzesień 7·35 do 7·35; kukurydza na maj 7·05 do 7·06; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; chłodno, pochmurno.

Potrzebny zaraz do handlu farb i materyałów 5517 1 3

pomocnik

władający językiem polskim i niemieckim, zdolny magazynier. — Zgłoszenia z fotografią i odpisami świadectw do firmy **Reim i Spółka, Kraków.**

Kupię dom większy lub mniejszy, rentowny, w pobliżu miasta — bez pośrednictwa. — Zgłoszenia pisemne **J. K.,** Krupnicza 20, II piętro, lewo. 5496 1 3

Deserowe winogrona kuracyjne, słodkie (Chasselas) 5 kg. 2 K 50 h wysyła **Dr Horwath w Szentendre,** Węgry. 5363 1 11

Obiady

z trzech dań, po 90 halerzy i kolacye mięsne po 60 halerzy, w abonamencie i jednorazowo na miejscu i do domów. wydaje dom prywatny. Szpitalna l. 22, II piętro. 5510 1 3

GIMNAZYUM

prywatne męskie

prof. Stan. Jaworskiego

mające prawa szkół publicznych

przyjmuje wpisy na rok 1909/10 do 9 września b. r.

Nauka rozpocznie się 10 września.

Rynek 17.

Liczba uczniów ograniczona. 4879 13 15

Ładny pokój umeblowany, może być dla 2 osób, na rok lub 10 miesięcy, do wynajęcia. — Garncarska 14, II p. 5499 1 6

Starszy rutynowany pomocnik z działu delikatesów, poszukuje posady od 15 września b. r. — Zgłoszenia pod **„Prima referencye 1879"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5506 1 2

Française cherche leçons et demi place. — Adresse: **E. V. 101** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5527

Można umieścić chłopca na wsi w warunkach hygienicznych do wspólnej nauki z 9-cio letnim chłopcem, przechodzącym IV klasę normalną. Zgłosić się na ul. św. Tomasza 28, Mehofferowa. 5525 1 3

Wagon kawonów zaraz do sprzedania po najniższej cenie. Zgłoszenia: plac Matejki 2 i na placu Szczepańskim. 5522 1 2

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 193 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Rutynowany samodzielny

buchalter bilansista

z dłuższą praktyką zawodową w pierwszorzędnych firmach krajowych

tęgi korespondent niemiecki

i biegły pisarz maszynowy, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **D. W. 120.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5529 1 3

Mężczyzna poważny, energiczny, znający buchalteryę i język niemiecki, z dobrem pismem, znajdzie zajęcie **przedpołudniowe.** Pewna znajomość fachu księgarskiego **pożądana.** Oferty pisemne pod **„Praca"** do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 5532 1 2

Do wynajęcia

zaraz. dwa duże pokoje z przedpokojem, może być każdy osobno z meblami lub bez. Ulica Tenczyńska 6, parter na lewo. 5530 1 3

Pracownia kamieniarska z kamieniołomami

znakomicie prosperująca, ze znacznym obrotem rocznym, z powodu podeszłego wieku właściciela, do nabycia. Wiadomości udzieli Fryderyk Germann, Nowy Sącz. 5479 1 5

L. 9. 5508 1 3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na **kierownika** prywatnego gimnazyum realnego w Łańcucie. Oprócz dotychczasowych swych poborów otrzyma zamianowany osobisty dodatek 1000 koron za kierownictwo; koszta przeniesienia według umowy.

Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału prywatnego gimnazyum realnego w Łańcucie, do 10 września 1909.

Bolesław Żardecki, kurator. Jan Cetnarski, przewodniczący.

Księgarnia Wojnara w Krakowie, Szewska 20

znacznie rozszerzona — poleca **książki szkolne** 5484 2 2

nowe i używane — i w wielkim wyborze **nowości literackie.**

Księgarnia kupuje i przyjmuje na zamianę używane książki do szkół średnich i wydziałowych.

Uczeń z chlubnie ukończoną VII klasą gimn. poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod E. G. I. poste restante Podgórze. 5495 1 2

Urzędnik, nauczyciel

l. t. p. znajdzie wspólny elegancki pokój z wiktem, obsługą i praniem za 70 koron. Ulica Szlak 45, w oficynie, 2 drzwi. 5521 1 2

Wdowa z córeczką, obejmie zupełny zarząd w domu inteligentnym u starszej samotnej osoby, wzamian za osobny pokój wraz z utrzymaniem. Zgłoszenia pod Nr 25 poste restante Kraków, okazicielowi kwitu inseratowego. 5503 1 3

Brek

w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość u Andrzeja Zadęckiego, w Podgórzu, Kalwaryjska 87 5501

Dla ewangeliczek

uczenic zakładów średnich i wyższych, poleca się internat Ewang. Stow. Pań u p. Gebhardtowej, ul. Grodzka 60. Fortepian, francuska konwersacya w domu. 5524 1 6

SKLEP

towarów mieszanych w miejscowości kąpielowej Rabka, w pensyonacie Willi Regina, do wydzierżawienia z urządzeniem, od 1 listopada, pensyonat otwarty całą zimę — z dniem 1 września mieszkanie o 50% tańsze. Wiadomość w administracyi Willi Regina, Rabka. 5531 1 5

Krupnicza 16, II. p. u p. Tomaszewskiej.

Do wynajęcia pokoje z komfortem urządzone, również kształcąca się młodzież znajdzie wygodne pomieszczenie, z utrzymaniem lub bez. 4906 13 15

WPISY

na prywatne lekcye zbiorowe, przygotowujące

do matury seminaryalnej

przyjmuje codziennie od godz. 11—1 i od 3—5

Matylda Szremerówna, Kraków, Pijarska 5.

Nauka rozpoczyna się 6 września. 5307 4 6

Śliwki węgierskie

kosz. 5 kg. za 2·50 koron, wysyła codziennie świeże **owocarnia krajowa, Piotr Bereźnicki, Lwów, Pańska l. 11.** 4995 13 15

Studenci

znajdą pomieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Staranna opieka męska. — Liczne znajomości w kołach nauczycielskich, skutkiem czego ułatwiona kontrola w naukach. — Ulica Ambrożego Grabowskiego l. 3, mieszkanie wskaże stróż domu. 5209 9 9

Winogrona kuracyjne

najlepszy gatunek deserowy, słodkie, wielkie. codzień świeżo zrywane, 5 kg. 3 K. — **Miód** kwiatowy z r. 1909, najlepszej jakości, 5 kg. puszka K 6·50. — **L. Altneu, Versecz 8, Węgry.** 5509 1 10

Od 200 do 500 kor. miesięcznie

łatwo mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż prawnie dozwolonych w państwie austryackiem losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia listownie: **Effectenbank, Budapeszt V., Honwedgasse 4.** 4886 10 12

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 2237 22 0

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Mikoton niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**

restauracyę i kawiarnię przeniosłem

z lokalu przy ul. Lubicz 1 **naprzeciwko,** do domu własnego **przy ul. Pawiej l. 2 (róg Basztowej).**

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

5472 1 22 **B. Rosenstock.**

Piękne meble mahoniowe

pianola Angelus, wanna z piecem, łóżko mosiężne angielskie, pianino, jadalnia dębowa, sofy, piece dauerbrandy i wiele innych mebli jest **bardzo tanio** z wolnej ręki do sprzedania.

Publiczna hala licytacyjna, Rynek gł. 16.

5332 3 3

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 70 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

---

500 koron

daje fachowy buchalter za wyrobienie posady buchaltera, kontrolora, kasyera lub sekretarza we większym skarbie. **Posiadam świadectwa chlubne. Dyskrecya zapewniona.** Zgłoszenia przyjmuje biuro Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana 9. 5440 2 5

Pensyonat Maryi Brzeskiej, Kraków, Wolska 6, ma pokoje zaraz do wynajęcia. Obiady w domu i miasto po 2 korony, **w abonamencie** 1 K 50 h. 5156 7 10

Inteligentne, energiczne osoby w miastach i na prowincyi, mające znajomości pomiędzy klasą średnią zamożną, mogą sobie zapewnić w łatwy sposób znaczne boczne dochody.

Należycie opłacone zgłoszenia (list 25 h., karta 10 h.) z podaniem wieku, oraz dotychczasowego zatrudnienia, należy wystosować po polsku do: Secretary, British Mutual Inv. Corporation-Carlton House-Regent Street-London England. 5471 2 6

Z dobrego domu

panienki lub studenci, znajdą umieszczenie w inteligentnym domu. Opieka sumienna, warunki przystępne. — **Ul. Karmelicka 22, II p.,** drzwi na lewo. 5099 6 6

Dla Panienek!! Pokoje wspólne i oddzielne z utrzymaniem i zapewnioną opieką, przy ul. Krupniczej 10, II. p. 5136 8 10

Sprzedam zaraz za 6000 K samochód

o sile 11-14 HP. na 4-5 osób fabryki francuskiej „Prima" w bardzo dobrym stanie, bogato zaopatrzony w części zapasowe i przybory. Zakopane, Przecznica 24. 5467 2 10

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza"

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 46 0

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego.

Zawsze należy zapytać się ordynujących lekarzy, z którego z trzech zdrojów **Célestins, Grande-Grille, Hôpital** pić należy.

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i w aptekach. — Na kapsli i etykiech znajduje się nazwa odnośn. zdroju. 2895 6 9

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 5234 20

PARA KONI

kasztany ciemne, 16 miary, wraz z uprzężą i powozem do sprzedania zaraz, oraz trzy krowy rasy fryzyjskiej. Wiadomość w Zakładzie rysowniczym „Iris", plac Dominikański 1. 5401 3 5

Winogrona deserowe

i kuracyjne, najszlachetniejsze gatunki, 5 kg. za 3 K. wybierane, bardzo piękne **brzoskwinie, jabłka** stołowe, prawdziwe **śliwki,** wonne **melony** za 2 K wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy, **Kiskunhalas,** Węgry. 5243 8 10

W Krynicy

w centrum do sprzedania willa, obejmująca 9 pokoi, ewentualnie większy kompleks. Wiadomość: sędzia Szaydzicki, Krynica, willa „pod góralem". 5210 4 4

Była przełożona pensyi

przyjmie dwóch uczniów z niższych klas na stancyę. Troskliwa opieka i pomoc w naukach zapewniona. Wiadomość: ulica Garncarska 17, I piętro. 5153 5 5

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107.** 111 108 0

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry). 5161 13 20

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla każdego na 4 do 6% na skrypt dłużny z poręczycielami lub **bez poręczycieli,** spłacalne ratami miesięcznemi w ciągu 1—10 lat. **Pożyczki na realności** po 3½% na 30—60 lat, w najwyższych kwotach. Większe transakcye finansowe. Spiesznie i dyskretnie załatwia **Administration des Börsen-Courier, Budapest,** VIII., Josefsring 33.

Pożądana marka na odpowiedź i korespondencya niemiecka. 5376 2 10

Młocarnia

8-mio konna, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość w biurze technicznem, ulica św. Gertrudy l. 7. 5500 1 5

Pisarz

biegły w polskim i niemieckim języku, z pięknem wyrobionem pismem, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Górny, Podgórze, Sokolska 11. 5502 1 3

Interes korzenno norymberski

przy pryncypalnej ulicy w Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. Graniczna 13, parter, pierwsze drzwi na lewo. 5505 1 6

Pokoje elegancko umeblowane, elektryczne oświetlenie, łazienka, balkon z widokiem na ogród, z utrzymaniem, do wynajęcia zaraz na czas krótszy lub dłuższy, Batorego 22, I p. na prawo. 5535 1 3

Dziecko lub osobę ułomną

przyjmie za jednorazową opłatą 6000 koron na przeciąg lat dziesięciu, rodzina inteligentna. Okolica górska, lesista, opieka jak najlepsza zapewniona, również wiele innych przyjemności. Zgłoszenia pod **„H. G. Z"** poste rest. **Krasiczyn.** 5437 1 3

Pokój frontowy z obszerną nyżą, umeblowany z całem utrzymaniem, **dla kilku studentów,** tanio do wynajęcia. Wiadomość ul. św. Tomasza 17, w mleczarni. 5494 1 3

Pokoju

dużego, słonecznego, bez mebli, z utrzymaniem, poszukuje nauczycielka od 1 października **„Pokój 66"** poste rest. **Kraków.** 5498 1 2

Kogokolwiek interesują

następujące pytania: 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, języka

angielsk., franc., niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies. biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby nauka obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wytężającą i nudną pracę? 5) czy podczas wykładów nauczyciele Instytutu Berlitza rzeczywiście wyłącznie używają języka uczyć się mającego, a wszystko jednak jest jasnem i zrozumiałem? 6) czy każdy nauczyciel Instytutu Berlitza wykłada jedynie swój język ojczysty? 7) czy lekcyj udziela się doprawdy od 8 rano aż do 10 wieczór? 8) czy można ewentualnie pobierać lekcye u siebie w domu, lub w Instytucie zupełnie osobno i w ścisłej dyskrecyi? 9) czy mógłbym skorzystać z bezpłatnej próbnej lekcyi? 10) czy nawet osoby w starszym wieku z zupełnem zaufaniem mogą przystąpić do nauki? 11) czy przyjmuje się także dzieci poniżej lat 12? — zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze Instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 25.** 5083 7 0

Do wynajęcia obok plant słoneczne, wytwornie

umeblowane mieszkanie:

I piętro z balkonem, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, eletryczne oświetlenie itd. z całem urządzeniem, usługą i opałem. Wiadomość u właściciela domu ul. Zyblikiewicza 6. 5281 3 3

Stenografka

niemiecka, pisząca także na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **A. B.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inseratow. 5295 8 10

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy i dłuższy. Dogodne dla osób kształcących się. Ul. Krupnicza 10, II p. 5300 3 8

Do wynajęcia

od 1 września: 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarka na parterze; 4 pokoje z balkonem, kuchnią, przedpokojem i spiżarką na I. piętrze. Do każdego mieszkania osobny strych i piwnica. Czysta i zdrowa dzielnica w Prądniku Czerwonym 259. Michał Falger. 5275 5 6

Do odstąpienia

handel z b. obszernym lokalem

w narożnym domu w Rynku, (galanteryjno-modny) oddawna istniejący, łatwy do prowadzenia, nader rentowny. Przy kupnie potrzebna tylko połowa ceny w gotówce. Wiadomość F. Grzymała, ul. Szujskiego 1, II piętro, drzwi 6. 5427 2 3

Szkoła dramatyczna

Michała Przybyłowicza

Kraków, ul. Strzelecka 19.

Lekcyj udzielają: pp. Michał Przybyłowicz i Stanisław Stanisławski. — Zgłoszenia codziennie od godziny 12—1. 5118 8 10

Uczniowie lub panienki

znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem przy ul. Szlak l. 31, parter, na lewo. 5178 7 8

Restauracya i handel korzenny

do sprzedania. Wiadomość u p. Gąsłowskiego, Zwierzyniecka 7. 5310 5 5

Fortepian palisandrowy

tanio do sprzedania. Wiadomość u p. Błażowskiej, ul. Batorego l. 1, I p. 53.8 3 3

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych lub biur, znajdą umieszczenie przy ulicy Pędzichów 19, II p. na prawo. Fortepian na miejscu i konwer. francuska. 5319 5 6

Warszawska farbiarnia i pralnia chemiczna, oraz pralnia bielizny „MARTHA"

w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr 6.

Przyjmuje wszelkie materye do farbowania, prania i odczyszczania w całości lub prute, oraz bieliznę do prania i prasowania. Po cenach nader przystępnych i wykonuje w najkrótszym czasie. 5328 3 6

Anglik powraca z Londynu i rozpoczyna lekcye od 1 września, ul. Wiślna 3. Potrzeba kilka osób do skompletowania grupy. 5326 3 3

Na przystępnych warunkach przygotowuję do egzaminów: a) dojrzałości z c. k. Seminaryum nauczycielskiego (uwzględn. zaprowadzone zmiany w nauczaniu) b) z ukończonych klas wydziałowych. Praca sumienna, rezultaty pewne. Wiadomość **Z. 76.** poste restante **Kraków.** 5329 3 4

Mieszkanie

dla 1 lub 2 studentów z utrzymaniem. Pokój do wynajęcia. Poselska 24, I. p. 5330 3 3

WYPRAWY

dla 5374 5 12

Młodzieży szkolnej

poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w mojej

SZKOLE BUCHALTERYI

przy ulicy Floryańskiej L. 55, I. piętro, rozpoczyna się dnia 2 września b. r. Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.

STANISŁAW BURNATOWICZ

c. k. kw. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 5340 6 0

Poszukuje się

od września do domu obywatelskiego na wieś nauczyciela, Polaka, zdolnego matematyka i przyrodnika, w średnim wieku, dla 2 uczniów ósmej i piątej gimnazyalnej, do współdziałania z drugim nauczycielem; gimnastyk i muzykalny (fortepian) ma pierwszeństwo. Odpis świadectw, poleceń, z fotografią i podaniem warunków, uprasza się pod „Pedagog", Podniestrzany, poczta Chodorów II. 5420 4 5

---

2 powozy półkryte

mało używane, wózek na resorach, siodła i szory nowe i używane, do sprzedania po możliwie niskich cenach. Zakład rymarski **Piotra Parafińskiego w Krakowie,** ul. Długa l. 34. 5317 3 6

L. 8. 5507 2 3

Obwieszczenie.

Wpisy do I, II i III klasy prywatnego gimnazyum realnego w Łańcucie rozpoczęły się dnia 31 sierpnia a trwać będą do 4 września 1909 włącznie. Wedle planu naukowego dla gimnazyów realnych język grecki odpada. Gimnazyum Łańcuckie posiada prawo publiczności.

Za wydział:

Bolesław Żardecki, kurator. Jan Cetnarski, przewodniczący.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.